

Dodatek specjalny **powiatowa**

tu Olawa.pl

GAZETA RAJDOWA

8. CHARYTATYWNY

RAJD KOGUTA

ZBIERAMY
PIENIĄDZE
NA CHORE
DZIECI

OLAWA **570 KM** **MRAĞOWO**

30/05 – 1/06/2024

www.zabytkowe.com.pl

f PojazdyZabytkoweOlawa **ig** MuzeumMotoryzacjiWena **id** MuzeumMotoryzacjiWena **yt** @MuzeumMotoryzacjiWenaOlawa



Wstępniak, czyli...

...więcej dobrego zostanie

Wiem, ta informacja zmroziła wszystkich. Ale jak to! Dlaczego! Za co! Przecież tak dobrze szło?

Szło i doszło.

Tegoroczny Kogut jest ostatnim z serii rajdów w dotychczasowej formule. Z Waszych komentarzy wiem, że przeżywacie to bardzo, że wciąż nie dowierzacie. Na

pocieszenie jest informacja, że jakieś rajdy będą, w nowej formule, a wszystkiego dowiemy się wkrótce. Zanim więc biadolić, bo nie ma poważnego powodu - a jaki może być poważny, pokaże wam na stronie 10 Robert z Nysy - pomyślcie, że wzięliście udział w czymś bez reszty dobrym, pozytywnym.

Poza kilkoma palmami, tu i ówdzie w kraju, pozostaną wspomnienia, fotki, filmiki, a przede wszystkim poczucie przynależności do koguciej rodziny. Tego się nie da odkręcić. To już się zadziało. To już macie na zawsze. Zresztą nie chodzi tylko o dobre wspomnienia, choć one zwykle są w cenie, ale o setki przyjaź-

ni, znajomości, kontaktów i pozytywnych emocji, które pozostaną z wami do końca życia. - A życie macie tylko jedno - jak przypominają na s.10 Robert i Tom Wena.

Zawsze warto wstawać, warto się podnosić, by iść dalej mimo przeciwności.

Macie jakieś problemy? To przeczytajcie tekst Ani ze strony 20: - Moja mama jest teraz w drodze na onkologię. Tata, który walczy z szóstym rakiem, leży w szpitalu. Mój

ukochany brat i najlepszy przyjaciel Bernard odszedł do Pana Boga w wieku 30 lat... Mój partner Tomek wcześniej stracił oboje Rodziców i mógł do nich dołączyć, gdy kilka lat temu półtonowa ściana spadła na niego miażdżąc mu kości. Cudem uszedł z życiem. To nie tak miało być. Inaczej sobie swoje i moich najbliższych życie wyobrażałam.

I co? Ania się nie poddaje. Dla niej Rajd Kogutą jest „wisienną na torcie” za jej ciężką

pracę, za pomaganie innym: - Są chwile, w których jest nam bardzo ciężko i przerażają mnie myśli, że tego nie udźwigniemy - mówię. - Ale jesteśmy dzielni, nie poddajemy się.

I tego się trzymamy. Teraz bawmy się na ósmym Rajdzie Kogutą, a potem... zobaczymy się przy innej okazji. Bo że taka będzie, nie mam wątpliwości.

JERZY KAMIŃSKI



Aniołki Leo: - Bez gwiazdy nie ma jazdy!

Wyprawa na Rajd Kogutą to pomysł Ciotki Anki, która wielokrotnie słysząc jak dziadek Leopold (tytułowy Leo) zawsze podziwiał coroczne rajdy, postanowiła pomóc w realizacji jego cichego marzenia i... zarejestrowała nas na rajd. Cała eskapada będzie prezentem urodzinowym dla Leo, a nasz numer to 1941, czyli rok urodzenia jubilata. W skład naszego oławskiego zespołu wchodzi córka Anna aka Ciotka Anka, dwie wnuczki - Monika vel Pua, ja - pieszczołtliwie nazywana przez dziadka Aliczką i Mercedes 230CE coupé. Podróż ta ma być niezapomnianym przeżyciem i epicką wyprawą, która zostanie z nami na zawsze...

I tego Wam życzymy!

(CK)



Aniołki Leo

„Bez gwiazdy nie ma jazdy”

Jadą i podają dobro dalej



Paulina, Paweł i Lenka

Nasza załoga to Paulina, Paweł i Lenka. Jesteśmy z małej wsi Występ pod Bydgoszczą. Dlaczego jedziemy? Bo chcemy pomóc dzieciom. Zaszczepić też w swoich dzieciach, że gdy są możliwości, trzeba zrobić coś dla innych (starsza córka bierze udział w wolontariatach) - kiedyś ktoś

bezinteresownie pomógł mi w chorobie, więc obiecałam sobie, że jak będzie okazja i zdrowie, to na tyle, na ile warunki pozwolą, też podam dalej to dobro. W listopadzie 2023 kupiliśmy maluszka, tak z sentymentu (to nasze pierwsze auto), a także właśnie dla takich akcji (myślimy też

o Złomolu, jesteśmy w trakcie rozmów ze sponsorami, aby się dorzucili do skarbonki). A teraz trochę o nas - poznaliśmy się, gdy miałam 13 lat, a mąż 17, i od wtedy jesteśmy razem już 27 lat. Mamy 2 córki - 18-letnią Melanię i 12-letnią Lenę, która z nami weźmie udział w rajdzie. (CK)



RAMOWY PROGRAM IMPREZ TOWARZYSZĄCYCH:

30 MAJA - OŁAWA - START RAJDU

31 MAJA - OFICJALNA META 10:00 - 16:00 - POWITANIE UCZESTNIKÓW - MIASTECZKO WESTERNOWE MRONGOVILLE

18:00 - IMPREZY TOWARZYSZĄCE - MUZYKA NA ŻYWO

ZESPÓŁ COUNTRY DROGA NA OSTROŁĘKĘ

ZESPÓŁ HOOK

DJ - AFTER PARTY!

30/05-1/06/2024

www.zabytkowe.com.pl

01 CZERWCA - OFICJALNA META RAJDU DRUGIEGO DNIA 10:00 - 16:00

18:00 - IMPREZY TOWARZYSZĄCE - MUZYKA NA ŻYWO

CEZARY MAKIEWICZ - WSZYSTKIE DROGI PROWADZĄ DO MRĄGOWA!

ATOMOWY BORSUK

DJ - AFTER PARTY!

02 CZERWCA - ZAKOŃCZENIE RAJDU - WYJAZD UCZESTNIKÓW Z MRĄGOWA

To ostatecznie koniec Rajdu Koguta, ale...

Hen Wena

- to on
w dużym
stopniu
odpowiada
za organizację
Rajdu
Koguta



- Serdeczności ludzi. To na pewno - tego będzie mi brakowało po tej ostatniej edycji Rajdu Koguta - mówi Hen Wena

- W tym roku po raz pierwszy podczas zapisów na Rajd Koguta już na wiele tygodni przed startem zostały zamknięte zapisy, a lista tych załóg, którym się udało, zatrzymała się na 2500, co wywołało sporo kontrowersji.

- Mieliśmy z tym trochę problemów, za co przepraszam. Generalnie jest kłopot ze znalezieniem takiego miejsca, gdzie tylu uczestników by się jednocześnie pomieściło. Pamiętamy, że 2,5 tysiąca załóg to może być 5, ale i 8 tysięcy osób, bo przecież rzadko kiedy ktoś jedzie w pojedynkę.

- Rozumiem, że to względy organizacyjne zmusiły was do zablokowania zapisów?

- Tak. Ograniczyliśmy liczbę chętnych, a widzieliśmy po zaangażowaniu ludzi, że gdybyśmy tego nie zrobili, byłoby ich znacznie, znacznie więcej. Na to nie mogliśmy pozwolić, bo jednak mimo szerokiego wachlarza ofert 5 tysięcy załóg uniemożliwiłoby nam sprawną i bezpieczną organizację całości. Chodziło też o to, aby nie było pod drodze zbyt wielkich problemów z korkami, z zatorami komunikacyjnymi, a każdy mógł swobodnie skorzystać z bazy noclegowej. Tak dużą masą ludzi trzeba odpowiednio zarządzać, a my takich możliwości nie mamy.

- Czy to właśnie wielka masa chętnych to był ten ostateczny powód, aby tegoroczny Rajd Koguta był ostatnim, w co wielu nie wierzyło, a pewnie niektórzy nadal nie wierzą?

- Przecież pamiętasz, jak organizowaliśmy w Oławie zloty pojazdów zabytkowych. I też się one rozrosły, zainteresowanie nimi przeszło nasze najśmielsze przewidywania i to samo się zadziało z rajdem. W tym momencie rajd nie ma już gdzie się rozwijać.

- Czy decyzja o zakończeniu Rajdu Koguta na ósmej

edycji jest ostateczna, czy może jednak jeszcze tli się jakieś światełko nadziei dla tych, którzy nie wyobrażają sobie początku lata bez tej imprezy?

- Rajd Koguta w takiej formie, w jakiej był do tej pory, już nie będzie organizowany. To pewne. Być może będą mniejsze rajdy, kameralne, tematyczne, być może nawet trochę częściej. Takie są nasze plany, ale zobaczymy, jak się to ułoży. Co do przyczyn decyzji o zakończeniu Rajdu Koguta... Podobnie jak przy zlotach organizowanych w Oławie, to był zlepek różnych czynników, który się przyczynił do tego, że najpierw zmodyfikowaliśmy zloty w formułę rajdu, a teraz i Rajd Koguta osiągnął swoją górną granicę, więc...

- ...wszystko przechodzi do muzeum? Rajd Koguta ma już zresztą swoją salę w Muzeum Motoryzacji Wena.

- Wszystko przechodzi w jakąś inną formę, na pewno równie atrakcyjną jak Rajd Koguta.

- No dobrze, ale macie liczne grono zwolenników, uczestników, którzy byli na rajdzie wiele razy. Zostawiać ich na lodzie?

- Absolutnie nie. Na pewno będzie jakaś inna formuła.

- Czyli może być coś takiego, że w jednym roku pojadą tylko polskie maluchy, a w kolejnych auta zachodnie albo z konkretnych roczników?

- Ostateczną formułę opracujemy dopiero po tegorocznym Rajdzie Koguta. Coś już wiem, ale nie powiem... Będzie jakiś ciąg dalszy.

- Rozumiem, że mam nie dopytywać. Co ci dał ten Rajd?

- Cieszę się z wielu rzeczy, a zwłaszcza z jednej. Z tego, że ta branża muzealna otworzyła się na siebie nawzajem. Wprowadziliśmy element

współpracy, a nie rywalizacji. Coraz więcej muzeów zdaje sobie sprawę z tego, że to nie jest konkurencja, tylko pole do współpracy, gdzie każdy może nakręcać każdego. Cieszę się, że udało się tę gałąź muzealnictwa zmobilizować, aby szła w tym kierunku. Rajd Koguta miał to na uwadze, aby właściwie muzeów spinać, aby nie było konkurencji między nimi, i to na pewno się udało. Bardzo dużo dociera do nas głosów od ludzi, którzy teraz sami chcieliby organizować takie rajdy, większe czy mniejsze. Pokazaliśmy, jak można to zrobić, że można to zrobić, że da się skumulować siłę kilku muzeów w ramach jednej akcji. Zachęcam. Organizujcie takie imprezy, bo to na pewno przynosi satysfakcję i konkretną pomoc, czyli w naszym przypadku dla dzieci. Pamiętajmy, że w tym roku mamy około 500 dzieci z całej Polski, które finansowo skorzystają na rajdzie, do tego ponad setka dzieci z powiatu oławskiego, do tego jeszcze dzieci z Mrągowa. To są liczne stowarzyszenia czy fundacje, które otrzymają od nas zastrzyk finansowy, w tym także oławski szpital powiatowy. Oczywiście to wszystko będzie się odbywało już po tegorocznym Rajdzie Koguta, bo musimy zobaczyć, ile pieniędzy ostatecznie uda się zebrać.

- Już wiadomo, że rekordowo dużo, bo do rajdu były jeszcze dwa miesiące i już mieliście na koncie 2,5 miliona złotych!

- Dlatego jesteśmy bardzo wdzięczni uczestnikom rajdu za zaufanie. Przez te wszystkie lata współpracy zaufanie między nami wciąż rosło i to nas bardzo cieszy.

- Jesteś odpowiedzialny za organizację Rajdu Koguta, w tym roku chyba nawet bardziej niż zwykle. Czym się będzie on różnił od poprzednich?

- W tym roku każdy dzień rajdu będzie się kończył jakąś imprezą integracyjną, np. koncertem. Mamy po drodze takie miejsca, gdzie jesteśmy w stanie pomieścić znaczną część uczestników Rajdu Koguta, np. w Łodzi. I tam się będzie sporo działo. Pamiętajmy też, że już od piątku będą się odbywały koncerty w Mrągowie. Czyli te osoby, które ominą Łódź czy inne atrakcje, i pojadą od razu do Miasteczka Westernowego Mrongoville w Mrągowie, już od piątku będą przyjmowane koncertami i innymi imprezami, które tam się będą odbywały. Zatem można jechać do Mrągowa szybko i tam już od piątku się bawić, a można spokojnie podróżować, zaliczając jak najwięcej atrakcji po drodze. Bardzo dużo jest tych ciekawych miejsc po drodze. Jest np. Muzeum Dywizjonu 303, który mieści się pod Częstochową, ale filię ma także na Mazurach - chodzi o Wilczy Szaniec w Gierłowie, wojenną kwaterę Hitlera. W Nieborowie jest bardzo ciekawe muzeum motoryzacji z traktorami, prototypami polskich ciągników. Bardzo ładne i sporo miejsca z ofertą gastronomiczną. Jest bardzo dużo innych muzeów, a wszystkie będą opisane w Paszporcie Rajdu Koguta. W internecie uczestnicy zresztą już od dawna wymieniają się doświadczeniami i podpowiadają sobie, co ciekawego można zobaczyć po drodze.

- Czyli jadąc do Mrągowa można zaliczyć przepisowe 570 km, ale można i 2 tys. zwiedzając po drodze co ciekawsze miejsca.

- Taka jest nasza idea, aby uczestnicy Rajdu Koguta jak najwięcej mieli tych punktów ciekawych pod drogę.

- Co podczas organizacji dotychczasowych rajdów zdziwiło cię najbardziej?

- Fajne jest to, że ludzie zmieniają swoje nastawienie do polskiej motoryzacji, bo do tej pory często traktowali ją po macoszemu. Aaa, to polskie, to na pewno niedobre... Teraz to się trochę zmienia, a nawet bardzo. Zaczynamy doceniać syrenki, maluchy czy duże fiaty. Na pewno sam zauważyłem, że po Oławie jeździ coraz więcej tych starych aut.

- Mam wrażenie, że dzięki Rajdowi Koguta w ogóle w całej Polsce zainteresowanie starymi autami wzrosło.

- Tak, to jest na pewno jakiś plus i nasz sukces. Podczas organizacji Rajdów Koguta zaskoczyło mnie też to, że branża motoryzacyjna mocno łączy ludzi, nie ma konkurencji, rywalizacji, tylko często czysta przyjaźń i przyjemność ze spędzania wspólnie czasu. Taki rodzaj braterstwa. Ostatnio dużo rozmawiamy z uczestnikami Rajdu Koguta i któryś z nich powiedział, że fajnie jest jechać w rajdzie, ale... czasem trochę „głupio”, bo nawet gdy zatrzymasz się tylko na sikanie, to zaraz zatrzymują się inni, żeby spytać, czy aby auto się nie zepsuło i czy nie trzeba pomóc. Bardzo życzliwi są wzajemnie. To piękne.

- W końcu nie jest to wyścig, chodzi tu o pomaganie.

- Tak jest. I to najbardziej promowaliśmy i nadal promujemy. Mam nadzieję, że się udało tak to elegancko zrobić, aby wszyscy sobie pomagali, gdy zajdzie taka potrzeba. To jest też na pewno sukces rajdu, że ludzie są dla siebie serdeczni i pełni przyjaźni.

- Te osiem rajdów to dla uczestników parę dni radości, przygody, zadowolenia, zabawy, ale dla was organizatorów to za każdym razem parę miesięcy ciężkiej pracy. Co było i jest najtrudniejsze dla ciebie?

- Cały czas się mierzymy z ludźmi, bo ilu ich jest, tyle

bywa różnych problemów. Nie zdawałem sobie wcześniej sprawy z tego, jakie ludzie potrafią mieć pytania. Wczoraj na przykład zadzwonił uczestnik i pół godziny przekonywał mnie, że nigdzie nie podaliśmy informacji, że w Mrągowie on też musi sobie załatwić nocleg. I miał pretensje, dlaczego takiej informacji nigdzie nie znalazł, a jednocześnie przyznał, że... wiele razy brał już udział w Rajdzie Koguta.

- Czyli podstawowe sprawy wciąż bywają najtrudniejsze?

- Tak. Widocznie akurat tego dnia potrzebował zadzwonić i kogoś opierniczyć. Padło na mnie. Bardzo dużo osób pyta też, czy - skoro już płacą za Rajd Koguta - to paliwo jest w cenie albo czy noclegi są w cenie itp. I tak co roku.

- W tym roku zamykamy rozdział Rajdu Koguta. Czego ci najbardziej będzie żal?

- Rajd Koguta to naprawdę dużo emocji... Najlepsze jest to, że kiedy już się kończy i te emocje zwalniają, spada napięcie, to potem przez jakiś czas trzeba odreagować, jest jakieś tąpnięcie, takie „zwolnienie maszyny losującej”, ulga, ale... już 2-3 później ponownie brak tego napięcia.

- Będzie brakowało?

- Na pewno. Ja to widzę po Ministrze Leszku, który może nie bierze udziału w organizacji rajdu, ale jedzie w rajdzie i też bardzo dużo dobrej energii czerpie od ludzi dla siebie. A potem, gdy przychodzi porajdowy poniedziałek i nie ma już tej uwagi ludzi w stosunku do niego... Brakuje mu tego, jest jakiś taki podenerwowany, zawiedziony.

- Chyba wszyscy czerpicie wielką energię od uczestników rajdu?

- To prawda, ale po Ministrze Leszku widać to najbardziej. Gdy ktoś, kto ma 70 lat, na ulicy Piotrkowskiej w Łodzi 8 godzin rozdaje autografy, to jednak wymaga siły i wyrzeczeń. No, ale potem przyjeżdża 3 tysiące gości do Oławy na jego urodziny...

- Wróćmy jeszcze na chwilę do tego, co będzie dalej, po Rajdzie Koguta. Kiedy się dowiemy?

- Decyzja na pewno zapadnie do grudnia. Czyli ci, którzy pojadą na Rajd Koguta i nie wyobrażają sobie, że to ostatni raz, niech śledzą nasze media społecznościowe, bo na pewno jakaś informacja się ukaże.

- Czy otwarcie Muzeum Motoryzacji Wena miało wpływ na decyzję o zakończeniu Rajdu Koguta, bo te dwie daty jednak się zbiegają?

- Bezpośrednio nie miało to wpływu, choć faktycznie organizacja i obsługa muzeum wymaga sporego zaangażowania od nas, a nie jest nas aż tak wielu. Na każdym razie bez względu na to, że wkrótce otwiera się Muzeum Motoryzacji Wena, i tak Rajd Koguta by się skończył w tej formule.

- Czego ci będzie brakowało oprócz tej organizacyjnej adrenaliny?

- Serdeczności ludzi. To na pewno. Nikt nie mówi, że tego już nie będzie, ale może nie w takiej skali...

Niesamowity model silnika wirnikowego. Jego twórcą był Polak

Parę miesięcy temu Muzeum Motoryzacji Wena w Oławie wzbogaciło się o niecodzienny eksponat. To silnik wirnikowy



Córka i wnuczek niesamowitego wynalazcy ze Śląska

Jego wynalazcą jest Polak Antoni Maciejczyk z Zabrze. Opatentował go w 1973 roku.

- Dziadek opracował nad nim już w 1938 roku, czyli przed wojną - mówi jego wnuk Paweł Bykowski. - A w zasadzie miał go wtedy jeszcze tylko w głowie. Wojna przerwała prace.

- Przez wiele lat ten model silnika był w piwnicy domu, w którym mieszkaliśmy w Zabrzu - opowiada Elżbieta Babkova-Maciejczyk, obecnie mieszkająca w Pradze. - Parę razy go widziałam, nawet wtedy gdy pracował. Oczywiście wówczas nie miałam świadomości, co to jest i jak działa, na dodatek trochę się bałam, aby wszystko nie wyleciało w powietrze, bo hałas był wielki. Ojciec tłumaczył mi jak, to wszystko działa, ale niewiele pamiętam.

Był wtedy uruchamiany na zwykły gaz miejski z sieci, a wynalazca wspominał, że nawet się nie spodziewał, z jaką łatwością przyjdzie mu ten silnik odpalić.

Model plus cała dokumentacja patentowa to wszystko, co zostało po planach stworzenia nowego silnika - wirnikowego.

- Ojciec zawsze miał bardzo dużo pomysłów, jak coś poprawić, ulepszyć - wspomina córka. - A na wielu sprawach się znał. Taki człowiek renesansu.

- W opisie jest, że ten silnik może pracować na gazie, na benzynie, jako silnik wysokoprężny - mówi wnuczek wynalazcy. - Dziadek pisał nawet do sekretarza partii, aby udostępnił mu odpowiednie maszyny do zrobienia prototypu. Zapewniał, że w ciągu roku będzie w stanie to zrobić i zamontować gotowy silnik



Jak ten silnik działa? Nawet pan Leszek miał problemy z rozkminieniem tego wszystkiego

w samochodzie. Nie dali mu jednak dostępu do maszyn. W dokumentach patentowych oprócz wynalazcy jako autor dopisany jest także jego kuzyn Joachim, który pracował z Polskim Związku Motorowym. Być może dopisano go licząc, że wtedy łatwiej będzie podjąć dalsze kroki z wprowadzeniem silnika do produkcji.

- Dziadek bardzo lubił chodzić do Muzeum Technicznego w Pradze - wspomina córka wynalazcy. - I teraz wizyta w Muzeum Motoryzacji Wena przypomniała mi tamte klimaty. Dziadek miał wiele różnych patentów, bo zawsze coś wymyślał. Dam przykład. Szliśmy kiedyś koło

szpitala gruźliczego, a ludzie tam na chodnikach krzyczeli do tych siedzących w oknach, bo przecież nie mogli wejść. Ojciec, gdy tylko przyszedł domu, od razu powiedział, że przecież można zamontować na słupkach słuchawki, żeby łączność była. Już to planował. Potem pisała o tym jego pomyśle Gazeta Zabrzeńska.

Przywiezienie modelu silnika wirnikowego do Weny to była inicjatywa wnuka wynalazcy. Jako depozyt będzie dostępny dla zwiedzających, którzy sami będą mogli poznać tę niezwykłą historię, a być może nawet pokręcić korbką, aby zobaczyć, jak to działa.

(CK)

AP
AUTOPARTNER

www.autopartner.com

CZĘŚCI SAMOCHODOWE

Filia Auto Partner SA

ul. 3 Maja 20-22, 55-200 Oława

tel. 71 888 91 85

e-mail: olawa@autopartner.com

Godziny otwarcia:

Poniedziałek-piątek od 8.00 do 17.00

Sobota od 8.00 do 13.00



Gdyby Elvis Presley żył i przyjechał do Oławy, wyglądałoby to pewnie podobnie. Bo on jest Ministrem. - A czego? A czego on sobie zażyczy, od tego jest Ministrem. To jest Minister Uniwersalny

Magia, czyli Minister Leszek na urodziny dostał... koronę

70 balonów w jednym małym autku, różne wyskokowe napoje, także w kanistrach, tańce, w tym country, zimne płyny wprost z dystrybutora CPN. No działo się. Wspólne śpiewy, zwłaszcza „Sto lat” słyhać było na wielu, wielu parkingach w okolicy. Goście pana Leszka pokazali, że motoryzacyjna rodzina rajdowa jest, ma się dobrze, spotyka się, pamięta jeden o drugim, ma wspólne wartości, myślą i żyją podobnie - jak to w rodzinie. Na urodziny Ministra trzeba więc przyjechać.

Mowa oczywiście o jubileuszu 70-lecia pana Leszka z Muzeum Motoryzacji Wena w Oławie, na który 5 maja do miasta przyjechały 3 tysiące gości! A On piętnaście minut po południu przyjechał swoją „żondową” limuzyną w asyście ochroniarzy. Wrzawa, oklaski, gromkie „Sto lat!”, tysiące życzeń i mnóstwo przeróżnych prezentów. Kto nie był, niech żałuje! Ko był - zapamięta na długo.

- Jest jak ojciec, jak ojciec dyrektor nasz - mówiła Halina z Wiązowa, która z grupką znajomych grillowała urodzinowo pod siedzibą Weny. - Jego się nie da nie kochać, bo to jest wspaniały człowiek. To jest ta jego miłość do motoryzacji, do ludzi. On coś ma w sobie takiego, że przyciąga do siebie. To jest magia.

- To jest niesamowity człowiek, ma w sobie tyle pozytywnej energii - dorzucą Marcin z Jelcza-Laskowic.



I jak tu nie marzyć o takich urodzinach!

- Życzymy mu następnych siedemdziesięciu lat!

- Przyjechaliśmy tu świętować urodziny naszego drogiego Jubilata - mówi Robert ze Strzelina, wyrażnie pod wrażeniem imprezy. - Jest Ministrem!

- Czego? - pytam.

- Chyba robienia hałasu - mówi Robert. - Ale życzymy mu 200 lat!

- Sam mam 74 lata, ale nie zapomniałem o 70. urodzinach pana Leszka - mówi Michał Jagła z Bielawy, właściciel syrenki. - Czego mu będę

zyczyć? Aby cały czas z nami był, bo to najważniejsze. Także zdrowia i wytrwałości w tym wszystkim, co robi. Leszek przede wszystkim jest Ministrem.

- Czego? - znów dopytuję.

- A czego on sobie zażyczy, od tego jest Ministrem. To jest Minister Uniwersalny. Tytuł nas tu dzisiaj jest, bo on ma taką samą pasję jak my, czyli takie wariactwo samochodowe. Trzeba mieć po prostu troszeczkę nierówno pod sufitem, czyli takie pozytywne zakręcenie.

Ze Środy Śląskiej przyjechali mercedesem.

- Dwa razy byliśmy na Rajdzie Koguta, ale maluchem - mówią Tomek, Adam i Ania. - W tym roku jedziemy właśnie mercem. - Przywieźliśmy do Oławy rajskie drzewko z jabłuszkami dla pana Leszka z okazji urodzin, żeby mu się żyło jak najlepiej.

- Jest Ministrem Śledzia i Wódki - uprzedza moje pytanie pani Ania, z czego można wnioskować, że z rajdem dotarli na Piotrkowską w Łodzi. - A życzymy mu zdrowia,

pogody ducha i czego sobie zażyczy.

- Znam go z internetu, ale też z różnych zlotów starych samochodów - mówi Szymon z Wrocławia, właściciel pojazdu o wdzięcznej nazwie Alfa Romeo Spider z 1971 roku. - Pan Leszek fascynuje się motoryzacją jak i my, więc jest dla nas ważny, szanujemy go. Jest tak otwartą, świetną osobą, znawcą motoryzacji. Mam dla niego prezent i życzenia. Poza standardową buteleczką chcemy zrobić sobie z nim fotkę, od razu ją wydrukować, bo wzięliśmy ze sobą drukarkę, i będzie prezent-niespodzianka. Do tego życzymy jak najwięcej zdrówka i długiego życia.

- Co tu robimy? - mówią Tomek i Iwona z Chrzastawy Wielkiej, którzy na urodzinach pojawili się z piękną corvetą, choć na Rajd Koguta wybierają się jalcem. - No a jak koleźce można nie złożyć najszczerzych życzeń? I nie życzyć mu kolejnych siedemdziesięciu lat? No jak?! W pre-

zencie mamy dla niego coś, co pan Leszek lubi najbardziej. A życzenia? Nie lubimy sobie układać życzeń, tylko zwykłe lecą szczerze, spontanicznie, z samego serca, więc takie właśnie będą nasze życzenia dla Niego.

Tomasz przyjechał zielonym maluszkiem z Puszczy Mariańskiej, to okolice Skierzwic.

- Przyjechaliśmy z grupą SKC 126p Classic i PRL - mówi i żarecza, że lubi Ministra Leszka.

- Ministra czego? - znów pytam.

- Ministra Motoryzacji Kłasykowej! Jest to bardzo fajny, wesoły człowiek, miły, jesteśmy tu już od wczoraj, gościliśmy także w Muzeum Motoryzacji Wena - jako pierwsi, bo muzeum nie jest jeszcze czynne, ale nas wpuścili i bardzo dobrze ugościli, a pan Leszek okazał się bardzo wspaniałym człowiekiem. Znaliśmy go głównie z internetu, ale na żywo okazał się jeszcze fajniejszy. Bardzo gościnny



Pan Leszek ani na moment nie wypadł ze swojej roli



Powitanie



Mariusz Wosik i Maciej Kościelski dotarli na urodziny z Damasławka w okolicach Żnina.
- Leszek to zajebisty gość - mówią



- Sam mam 74 lata, ale nie zapomniałem o 70. urodzinach pana Leszka - mówi Michał Jagła z Bielawy, właściciel syrenki

i zawsze uśmiechnięty, wesoły. Mariusz Wosik i Maciej Kościelski dotarli na urodziny z Damasławka w okolicach Żnina.

- Leszek to zajebisty gość - mówią. - Mielśmy okazję poznać go osobiście w ze-

szłym roku i rozmawialiśmy do trzeciej nad ranem. Jeszcze raz tylu lat mu życzymy, a smakołyki mamy dla niego w prezencie.

Wyjątkowy prezent dostarczył na scenę Tomasz z Praszki. Wyjątkowy, bo



To korona od Tomka z Praszki dla Ministra/Króla Leszka

to złota korona wykonana z łańcuszka rozrządu (chyba), świec zapłonowych i kluczy, które każdy mechanik na pewno rozpozna. Pan Tomasz, który brał udział już 5 razy w Rajdzie Koguta, wykonał ją własnoręcznie.

- Bo pan Leszek jest nie tylko Ministrem, ale i Królem Motoryzacji - mówi. - Drugiej tak miłej osoby jak On, nie znam.

A co na to wszystko Jubilat? - Jestem zadowolony na ponad 1000% - mówił jeszcze lekko oszołomiony Minister, a nawet Król Leszek na zakończenie urodzin. Taaakich urodzin!

TEKST I FOT.:
JERZY KAMIŃSKI



Ciekawe, jaki prezent jest w tym kuferku



Pan przepuści, ja tylko ciasto mam dla pana Leszka



- Co tu robimy? - mówią Tomek i Iwona z Chrzastawy Wielkiej, którzy na urodzinach pojawili się z piękną corvetta, choć na Rajd Koguta wybierają się jalczem. - No a jak koledze można nie złożyć najszczerzych życzeń?



Od swojego pracodawcy, czyli Muzeum Motoryzacji Wena, pan Leszek otrzymał wyjątkowy prezent - voucher na pobyt w sanatorium. A skoro sanatorium to... oczywiście Ciechocinek



- Znam go z internetu, ale też z różnych zlotów starych samochodów - mówi Szymon z Wrocławia, właściciel pojazdu o wdzięcznej nazwie Alfa Romeo Spider z 1971 roku



Przemawia do tłumów, jakby robił to od zawsze



Grupa HELP - bez ich cateringu impreza nie byłaby tak smaczna

Mrągowo, położone nad Jeziorem Czos na Mazurach to miejsce koncertów i festiwali!



Mrągowo to miejsce pełne urokliwych atrakcji. Oto kilka miejsc, które warto zobaczyć w tym pięknym mieście:



Jeziro Czos: Jest jedną z głównych atrakcji turystycznych w Mrągowie. Możesz wynająć kajaki, żaglówki lub deski do windsurfingu w okolicy amfiteatru. Jeśli preferujesz spokojniejszy wy-

poczynek, wybierz się na rejs tramwajem wodnym. To świetna okazja, aby zobaczyć Mrągowo z innej perspektywy i obserwować naturę.

Mrongoville: To miasteczko westernowe, odwzorowanie XIX-wiecznego miasteczka z Dzikiego Zachodu.

Zabytkowa architektura Starego Miasta: Przemierzając ulice Mrągowo, poczujesz klimat małego mazurskiego miasteczka. Zachowany

średniowieczny układ ulic, oryginalna zabudowa z XIX i XX wieku oraz budynki o ciekawej historii, takie jak siedziba władz miasta tworzą wyjątkową atmosferę.

Promenada nad jeziorem Czos: Spacerując promenadą, możesz podziwiać jezioro, wodne ptactwo i żaglówki. To idealne miejsce na relaks i obserwację natury.

Muzeum Ziemi Mrągowskiej: Jeśli interesuje Cię

historia regionu, warto odwiedzić to muzeum.

„Herbem Mrągowo od XVI wieku jest czarna łapa niedźwiedzia na srebrnym tle. Według legendy osada była kiedyś nękana przez przebiegłą niedźwiedzicę, która została w końcu upolowana przez wojskowych. Jej lewą łapę zabrali ze sobą, aby przedstawić dowód na rozwiązanie problemu, wkrótce łapa na tarczy stała się symbolem miasta”

Muzeum Sprzętu Wojskowego: Muzeum Sprzętu Wojskowego w Mrągowie to miejsce, w którym znajduje się największa w tej części kraju kolekcja wojskowych pojazdów i sprzętu.

Okolice Mrągowo także oferują wiele urokliwych atrakcji. Oto kilka miejsc, które warto zobaczyć:

Szestno: Szestno to niewielka miejscowość obok Mrągowo, która kiedyś stanowiła jedną z najważniejszych części Mazur. Stoi tutaj jeden z najstarszych kościołów mazurskich, pochodzący z XVI wieku.

Szlak rzeki Krutyni: Szlak rzeki Krutyni nazywany jest jednym z najpiękniejszych szlaków nizinnych w całej Europie. Jego długość wynosi ponad sto kilometrów, a na trasie można podziwiać orły i wspaniałą roślinność.

Mrągowo to miejsce, gdzie piękno natury łączy się z ciekawą historią i różnorodnymi atrakcjami turystycznymi. Ciesz się swoim pobytem!

(CK)



MRĄGOWO. Festiwal Piknik Country

W tym roku droga Rajdu Koguta zawiedzie Was do Mrągowo, ale... wszystkie drogi prowadzą do Mrągowo na znany w Polsce i na świecie międzynarodowy Festiwal Piknik Country



Co roku na tę legendarną imprezę przyjeżdżają tysiące turystów, którzy piknikują w mieście. To właśnie goście w westernowych strojach i kowbojskich kapeluszach zmieniają w ostatni weekend lipca oblicze miasta.

Piknik Country w Mrągowie to impreza legenda, organizowana od 1982 roku. To naj-

starszy, największy w Polsce i jeden z największych w Europie festiwal muzyki country i folk. Podczas jego wszystkich edycji wystąpiło blisko 600 artystów oraz zespołów muzycznych, z Polski i z zagranicy, w tym z Australii, Kanady i Stanów Zjednoczonych. Piknik Country to marka ważna dla Miasta Mrągowo,

mieszkańców i dla fanów muzyki country. W czasie trwania festiwalu imprezy odbywają się w kilku miejscach Miasta: w Festiwalowym Amfiteatrze, małym amfiteatrze na Placu Unii Europejskiej, na Skwerze Jana Pawła II, w Westernowym Miasteczku Mrongoville.

(CK)

Festiwalowe Mrągowo. Dwa miesiące wyjątkowych wydarzeń

Podstawą letniej oferty kulturalnej są festiwale w amfiteatrze nad jeziorem Czos oraz imprezy w przestrzeni miejskiej. Festiwalowe Mrągowo, podobnie jak w roku poprzednim, stawia na różnorodność

Jak co roku będzie prawdziwa letnia muzyczna uczta - 10 wakacyjnych weekendów wypełnionych po brzegi różnorodnymi wydarzeniami. Muzyczne wakacje w mieście nad Czosem na dobre rozkręcą się podczas Dni Mrągowo. W ramach Święta Miasta jak co roku zagospodarzą gwiazdy polskiej estrady!

Śmiechem-zartem

Do Mrągowo przyjadą również mistrzowie kabaretu, którzy podczas wydarzeń w Amfiteatrze będą bawić do łez mieszkańców i turystów.

Piknik Country Mrągowo

Półmetek wakacji to oczywiście legendarny Piknik Country Mrągowo, na który co roku przyjeżdża na Mazury kilkanaście tysięcy fanów muzyki country oraz miłośników amerykańskich motocykli i samochodów.

Festiwale serc

Tegoroczne wakacje to także sprawdzone wydarzenia, które na stałe trafiły do kalendarza mrągowskich imprez: sentymentalny Festiwal Kultury Kresowej, charytatywny Festiwal 12 Godzin – Serce Mazur wspierający polską transplantologię oraz kardiochirurgię oraz uwielbiany i wyczekiwany Festiwal Weselnych Przebojów.

Mocne letnie uderzenie

Podobnie jak w latach poprzednich festiwalowa scena stanie się areną zmagania walk bokserskich oraz mieszanych sztuk walki. W trakcie dwóch letnich wieczorów zapowiada się mocne uderzenie sportowych emocji. Z kolei zwieńczeniem wakacji będzie triathlonowa rywalizacja w przestrzeni miasta.

(CK)

Jesteśmy zwiariowaną pięcio osobową rodziną z Grudziądza w województwie kujawsko-pomorskim. Tata Krzysztof, mama Paulina oraz urwisy Antoni, Maria i Helena. Jest to nasza pierwsza przygoda z Rajdem Koguta. Lubimy jeździć samochodem, zwiedzać i poznawać nowych ludzi.

Bierzemy udział w rajdzie, żeby pokazać swoim dzieciom, jak można super spędzać wspólne chwile. Specjalnie na ten wyjazd zakupiłem przyczepę kempingową, którą podpinam do bmw e28 524td.

A - zapomniałbym - jedzie z nami jeszcze nasz nowy członek rodziny... Mały piesek o imieniu Pugsley. Do zobaczenia na rajdzie.!

(CK)

Pugsley pojedzie z nimi



Na pewno będzie wyjątkowo



Razem z Rajdem Koguta jestem od 3 lat - mówi Przemek Gębala

- Cześć, razem z Rajdem Koguta jestem od 3 lat - mówi Przemek Gębala z Kołobrzegu. Obecnie wraz z ekipą liczącą łącznie 10 osób (Przemek, Sławek, Kamil, Mariusz, Kuba, Mateusz, Sławek, Tomek, Mariusz, Łukasz) przygotowujemy się do mojej trzeciej edycji rajdu. Dla niektórych z naszej paczki będzie to pierwszy rajd, dla innych drugi czy trzeci, ale na pewno będzie on wyjątkowy. Nasze przygotowania do tegorocznego rajdu trwają od lipca zeszłego roku.

W tym roku pojedziemy dwoma Volkswagenami z 1987r., Passat B2 i bus T3. Passat startował już w 7 edycji rajdu, w związku z tym otrzymał tablice rejestracyjne Z7 KOGUT. T3 zadebiutuje podczas 8. edycji, więc otrzymała tablice Z8 KOGUT. Bierzemy udział w rajdzie ze względu na jego charakter, ideę, pozytywnych ludzi, oraz nasze zamiłowanie do starej motoryzacji, która budzi u nas wspomnienia z młodych, beztroskich lat.

(CK)



Fotka z ministrem Leszkiem musi być!



Likwidacja Szkód Komunikacyjnych
GRZEGORZ PIEKARSKI

Wrocław, ul. Trójkątna 4A

503 640 866

1 Likwidacja szkód komunikacyjnych



Miałeś szkodę na swoim pojeździe? Jesteś w niej poszkodowany?

Dobrze trafiłeś. Zapewnimy Ci auto zastępcze na pełny okres likwidacji szkody, od jej powstania aż do odebrania naprawionego pojazdu. Gdy ucierpiało Twoje zdrowie skierujemy Cię do kancelarii prawno-medycznej z którą współpracujemy.

Zajmiemy się wszystkimi formalnościami związanymi z likwidacją szkody. Bezpłatnie przeanalizujemy otrzymany kosztorys i odwołamy się od niego jeżeli będzie zaniżony. Naprawy pojazdów dokonujemy w technologii sugerowanej przez producenta pojazdu, bez wykorzystania tanich zamienników! Dbamy o najwyższą jakość i satysfakcję klienta, dzięki czemu klienci którzy raz skorzystali z naszych usług wracają przy każdej szkodzie.

2 Auta zastępcze z OC sprawcy

Na cały okres likwidacji szkody należy Ci się pojazd zastępczy o klasie odpowiadającej pojazdowi poszkodowanemu.

Przyjedź, odbierz swój pojazd zastępczy na czas likwidacji szkody a my zajmiemy się wszystkimi formalnościami. Pojazd przysługuje Ci na cały okres likwidacji szkody, a nie jak w przypadku likwidacji szkody przez towarzystwo ubezpieczeniowe na 5 lub 7 dni. Pojazdu możesz używać bez ograniczeń, tak jak używałeś swojego pojazdu na co dzień.



3

Dopłaty do zaniżonych kosztorysów



Nawet do 95% wypłacanych odszkodowań jest zaniżonych. Miałeś kolizję do 3 lat wstecz?

Sprawdź, czy będziemy mogli dopłacić do Twojego kosztorysu. Walczymy o sprawiedliwość i uczciwe odszkodowanie dla naszych Klientów.

4 Pomoc drogowa 24h



5 Naprawy bezgotówkowe powypadkowe



Tej historii nie da się czytać bez chusteczek.
Autentyczne wzruszenia murowane...

„Wisienka na torcie”

- To nie tak miało być
- napisała do nas Joanna.
- Inaczej sobie swoje i moich najbliższych życie wyobrażałam



Joanna Salwińska: - Jeśli chodzi o zdjęcia, to nie mamy wspólnego. Ale na jednym są chłopaki i auto, a na drugim ja z symbolicznym kogucikiem z klocków Lego. Nie mamy możliwości na wspólne zdjęcie, bo jesteśmy w rozjazdach...



Kuba Turbiak-Salwiński i Tomasz Bednarski

Joanna ma głos:

- Jesteśmy trzyosobową rodziną z Kamionek koło Pieaszyc na Dolnym Śląsku, która pierwszy raz jedzie w Rajdzie Koguta i bardzo cieszymy się z faktu, że nieustannie słyszeliśmy same pozytywne opinie na jego temat. Od zawsze pomagamy, angażujemy się, zaszczepimy dobroć i chęć pomocy w młodych ludziach. Podczas każdej Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy z naszym dzierżoniowskim Amatorskim Klubem Rajdowym AKRally Team charytatywnie organizujemy KJS i za datki wrzucone do puszek przewożymy chętnych, dostarczając im odpowiedniej dawki adrenaliny. Ludzie są zachwyceni i co roku jest więcej zainteresowanych. To motywuje do dalszego działania!

W ciągu roku wiele razy bierzemy udział w takich akcjach. To wymaga czasu, pracy, pieniędzy i przede wszystkim chęci. Po takich dniach, gdy wstaje się o 4 rano (przy czym budzikstawia nasz już teraz 17-latek i to on najczęściej dostarczał ludziom wrażeń), jedzie, ustawia, przygotowuje, kieruje ruchem, bierze się ogromną odpowiedzialność za bezpieczeństwo, a potem wozi ludzi, do domu wraca się brudnym, często podartym, okropnie umęczonym, czasami z urwanym kołem lub zderzakiem, ale z sercem wypełnionym radością i nadzieją.

Rajd Koguta to kolejna nasza pomoc, ale też „wisienka na torcie” za naszą ciężką pracę! Udział w Rajdzie Ko-

guta to dla nas nagroda za naszą ciężką i bezinteresowną pomoc chorym dzieciom, domom dziecka, ludziom po ciężkich wypadkach, którą niesiemy przez cały rok, chociaż sami mamy ciężko chorych na nowotwór rodziców.

Moja mama jest teraz w drodze do Warszawy, na onkologię. Lekarze upierają się, by amputować rękę po sam bark! Tata, który walczy z szóstym rakiem, leży w szpitalu w Świdnicy. Mój ukochany brat i najlepszy przyjaciel Bernard odszedł do Pana Boga w wieku 30 lat... Mój partner Tomek wcześniej stracił oboje Rodziców. Znam ich tylko z dobrych opowieści i kilku zdjęć. Tomek, mógł do nich dołączyć, gdy kilka lat temu półtonowa ściana spadła na niego miażdżąc mu kości. Cudem uszedł z życiem.

To nie tak miało być. Inaczej sobie swoje i moich najbliższych życie wyobrażałam.

Są chwile, w których jest nam bardzo ciężko, i przerażają mnie myśli, że tego nie udźwigniemy. Ale jesteśmy dzielni, nie poddajemy się, mamy nadzieję, że uda nam się jeszcze wiele lat wspólnie przeżyć z moimi Rodzicami.

Mój 17-letni syn Kuba, wychowując się w naszym wielopokoleniowym domu, w którym od zawsze relacje rodzinne i międzyludzkie stawiane są na pierwszym miejscu, przechodząc koło kwaciarni zobaczył kobietę dźwigającą donicę z kwiatami, podszedł do niej, pomógł przenieść w odległe miejsce i z uśmiechem na buzi

poszedł dalej. Gdy wracał, od tej samej kobiety dostał piękną czerwoną różę, przyjechał do domu i... podarował ją Babuni. Podobają mi się jego zasady, na przykład gdy późnym wieczorem wpada do sklepu po pieczywo, nigdy nie kupuje wszystkiego. Zawsze zostawia bułkę lub chlebek z założeniem, że ktoś, kto przyjdzie tuż przed zamknięciem sklepu, może być głodny lub nie będzie miał co zjeść na śniadanie. Mój syn jest moją inspiracją.

Wiele takich sytuacji mamy na co dzień.

Kiedy patrzę na moich rodziców w tych gorszych dla nich chwilach, gdy ból atakuje ciało, czy na te niewyobrażalnie chore i cierpiące dzieciaczki - płaczę, rozsypanie się na miliony kawałków.

Czasami jest bardzo trudno pchnąć własne życie do przodu, ale mimo wszystko nadal będziemy angażować się w pomoc innym, bo wiemy, co znaczy ból, cierpienie, strach, bezsilność, złość i tęsknota, a gdy niczego już nie ma, pozostaje jedynie nadzieja, a ta umiera ostatnia.

Każdemu uczestnikowi 8. charytatywnego Rajdu Koguta życzymy szczęśliwej podróży i zameldowania się na mecie w Miasteczku Westernowym Mrongoville.

PS

Nasze auto, którym jedziemy, i które w ostatniej chwili udało nam się skończyć, to Mercedes 190 z 1988 roku z hydrauliczną blokadą mostów

Lublin po raz trzeci



- W tym roku załoga Lublina w rajdzie bierze udział po raz trzeci... ale w mocno powiększonym i wielopokoleniowym składzie - relacjonuje Michał. - Oto oni. Witek (tata, dziadek) Adam (teściu, dziadek), Bruno (synek, wnuczek), no i ja Michał (synek, zięć, tata). Życzymy wszystkim uczestnikom szczęśliwego i bezpiecznego rajdu. Widzimy się na trasie... Szerokości!

(CK)



Z Amelią i Antosią

Mam na imię Kamil. Jadę na Rajd Koguta po raz drugi. Po wielu swoich perturbacjach zdrowotnych chcę pomagać innym, a przy tym czerpać z życia ile tylko się da, co zapewnia Rajd Koguta. W tej edycji jadę po raz kolejny dla wielu potrzebujących osób oraz dla małej Marcelinki (Śniegoska Marcelina Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” - OPP). Startuję E30 „BABCIA” z córkami Amelią (15 lat) i Antosią (6 lat). Antosia pojedzie swoim pojazdem, jakim jest Romet Salto. Cała trójka złapała chorobę Kogutową...

(CK)



Ekipa z Długiej Gośliny

Jazda na rajd charytatywny, zwłaszcza takim klasycznym autem jak polonez z 1996 roku, to wspaniały sposób na połączenie pasji motoryzacyjnej z pomocą dla potrzebujących. Dla naszej załogi, składającej się z Gracjana, Adama, Adriana i Radka, uczestnictwo w takim wydarzeniu to nie

tylko okazja do wspólnego spędzenia czasu, ale przede wszystkim szansa na wsparcie chorych dzieci. Serca uczestników są pełne empatii i chęci niesienia pomocy, dlatego nie wahamy się poświęcić czasu i wysiłku na ten szlachetny cel.

**POZDRAWIA
EKIPA Z DŁUGIEJ GOŚLINY**



Strusie jadą z Wami?



Spółka Mobile Climate Control z siedzibą w Oławie, należąca do szwedzkiej grupy VBG, specjalizuje się w projektowaniu, produkcji i montażu systemów klimatyzacyjnych i grzewczych dla pojazdów specjalnego zastosowania: terenowych, budowlanych, wojskowych, leśnych, przeładunkowych. Wyroby firmy słyną z funkcjonalności, innowacyjności oraz trwałości w użytkowaniu. Misja firmy to również stworzenie przyjaznego klimatu pracy, w którym stawiamy na takie wartości jak szerokie spojrzenie, profesjonalizm, budowanie zaufania i wzajemny szacunek, tworzenie możliwości rozwoju i dzielenia się wiedzą. Jesteśmy organizacją, która wyznacza cele zrównoważonego rozwoju.



CO NAS WYRÓŻNIA?

Jesteśmy firmą, dla której bardzo ważni są Pracownicy, dlatego dołączając do zespołu MCC będziesz mieć:

- Premie regulaminowe
- Ubezpieczenie grupowe
- Program szkoleń dostosowanych do potrzeb
- Dofinansowanie Kart Multisport
- Dofinansowania z ZFŚS np. świąteczne, „Wczasy pod gruszą”, paczki Mikołajkowe, wyprawki szkolne/przedszkolne
- Prywatną opiekę medyczną
- Poczucie bezpieczeństwa i stabilizacji
- Możliwość udziału w akcjach charytatywnych i Pro Eco
- Pyszną kawę z ekspresu oraz miłą atmosferę 😊

Oferty pracy
dostępne na

pracuj.pl

Dołącz do nas!

Osoby zainteresowane zapraszamy do przesłania CV na adres e-mail: rekrutacja@mcc-hvac.com lub bezpośrednio do siedziby firmy przy ul. Szwedzkiej 1 w Oławie, tel. 71 301 31 01

Prosimy o dołączenie do dokumentów aplikacyjnych stosownej klauzuli dotyczącej wyrażenia zgody na przetwarzanie danych osobowych dla potrzeb rekrutacji w MCC Sp. z o.o.

2w1, czyli w dwupaku

- Cześć, jestem Ola, chciałabym krótko przedstawić naszą ekipę „2w1” z Zabrze w województwie śląskim. Wraz z mężem Mateuszem i córką Agatką bierzemy udział w rajdzie już drugi raz. Niby jedna ekipa, a jednak w dwupaku (tak sobie teraz myślę, jak twixy). Każdy z nas ma swój samochód, mąż jeździ polonezem truckiem #108, a ja pandą MK1 #30. Już drugi raz będziemy startować jako zespół w dwóch pojazdach. Miłością do starych gratów i pomagania zaraził mnie mąż, pokazał, na czym polega Kogut i jak wielu różnych ludzi jednoczy moc pomagania i dobrej zabawy. W zeszłym roku startowaliśmy pierwszy raz (idealnie na moje 30. urodziny... Tak, tak, stąd ten numer) - cały wyjazd był pięknym urodzinowym prezentem. W tym roku również ruszamy na dwa bolidy, nie ma nic piękniejszego niż wspólna pasja i świetna przygoda, która daje możliwość pomocy innym.

Pozdrawiamy
Ola, Mateusz i Agatka Hoffmann

(CK)



Ola, Mateusz i Agatka Hoffmann



Dwupak

HAK też pojedzie



HAK ze swoim oplem

- Jesteśmy ekipą o nazwie HAK (bo Hania, Ania, Krzyś) z Kłodzka, i startujemy po raz trzeci w Rajdzie Koguta - mówią o sobie. - W tym roku Rajd do Mrągowa dedykujemy naszemu MENTOROWI, śp. Krzysztofowi, który zaszczerpił w nas miłość do klasyków, a tym samym pasję do

motoryzacji. Niestety w tym roku ekipa HAK startuje w damskim składzie - Hania i Ania. Nasza drużyna od zawsze lubiła pomagać potrzebującym. Rajd Koguta jest dla nas nie tylko świetną zabawą, ale i możliwością niesienia pomocy. Do Mrągowa jedziemy naszym Oplem ASCONĄ

z 1983 roku, którą 13-letnia Hania i Krzyś wylicytowali w 30-stym Finale Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Mamy nadzieję, że tak jak do Stegny ASCONĄ dowiezie nas do mety w Mrągowie. Trzymajcie kciuki. Do zobaczenia na trasie.

(CK)

Mercem z Kampinosu

W tym roku startujemy w 3-osobowym składzie (tata mama i 3-letni pilot Oskar) z Kampinosu - małej miejscowości pod Warszawą. Trasę przemierzali będziemy Mercedesem w201 z 1987 r. oraz przyczepą Niewiadów, która zapewni nam miejsce noclegowe. Będzie to już nasz kolejny udział w imprezie. Jesteśmy mega zakręceny na punkcie dawnej motoryzacji, stąd też pomysł na udział w imprezie, a co najważniejsze - pomoc, którą można w jakimś stopniu oferować dzieciom,

jest dla nas najważniejsza i automatycznie skłania do chęci uczestniczenia w tej fantastycznie imprezie.

(CK)



Oskar



Paulina i Piotr

Razem trzeci raz



Będzie to nasz trzeci (z rzędu) Rajd Koguta, jest to impreza z unikalną atmosferą, świetnymi i oryginalnymi ludźmi, gdzie każdy czuje się jak w wielkiej rodzinie. A po drugie - jeśli ojciec i syn intere-

sują się motoryzacją i sportami motorowymi, udział w rajdzie może być naturalnym sposobem na wspólne cele i pasję. W rezultacie udział w rajdzie motoryzacyjnym może być nie tylko ekscytującym doświad-

ceniem sportowym, ale także doskonałą okazją do zacieśniania więzi między ojcem a synem poprzez wspólne pasje, wyzwania i doświadczenia.

ŁUKASZ I OSKAR



Trójka z Wejherowa

Nasza Ekipa to 3 osoby z Wejherowa. Ojciec, syn i kolega. Tomasz, Grzegorz i Piotr. Wychodzi nam, że rok temu na Rajdzie Koguta byliśmy najmłodszymi kierowcami, ponieważ mieliśmy 15 i 16 lat. Jechaliśmy na 3 motory 2x Simson s51 i MZ etz 250.

Przyjechaliśmy do Oławy na lawecie, bo byśmy już nie dojechali do Stegny na kołach - a może by było odwrotnie, ale nie chcieliśmy ryzykować. W czasie jazdy nie mieliśmy żadnej awarii, każdy bez problemu dojechał, wszystko było w porządku, pogoda też, tylko

momentami chwilę popadało. Atmosfera na rajdzie nie do opisanie, wszyscy zgrani, bez problemu każdy z każdym się dogadywał i pomagał. Mamy nadzieję, że w tym roku też tak będzie i wszystko pójdzie po pozytywnej myśli.

(CK)

easyDent

Dental Clinic



Oława, ul. Kutrowskiego 41

- Czy to prawda, że zaraz po finalowym Rajdzie Koguta będzie można z Mrągowa wrócić do Oławy, by zwiedzić Muzeum Motoryzacji Wena?

- Nie. Jeszcze nie. Muszę spokojnie przyjechać do muzeum i dopracować niektóre szczegóły, by móc udostępnić zwiedzającym ekspozycję. W drugiej połowie czerwca otworzymy muzeum, ale nie znam jeszcze dokładnej daty. Teraz mam zbyt wiele spraw na głowie, aby się dodatkowo spieszyć czy samemu wywierać na siebie presję. Nie chcę być uwięziony w jakimś terminie. Po prostu - będę gotowy, to otwieram drzwi i muzeum będzie czynne.

- Z tego, co wiem, to chyba nigdy nie będziesz całkiem gotowy, bo muzeum z założenia cały czas ma się zmieniać, rozwijać... Co to znaczy „będę gotowy”?

- Mam jeszcze dużo pracy. Trzeba zrobić opisy na każde auto. Siedzę tu cały dzień do wieczora i staram się to zrobić, ale dużo robię sam, a czasu zawsze mało. Oczywiście pewnych rzeczy w dniu otwarcia nie będę miał gotowych. Samo układanie wszystkiego, a to i rowery, i auta, wszystko trzeba tematycznie... Naprawdę jest sporo roboty przy tym, ale kiedyś - zapewne właśnie w czerwcu - uznam, że jestem gotowy do otwarcia.

- Czyli przynajmniej wszystko musi być poustawiane na swoich miejscach z opisami?

- A gdzie tam! Ustawione - TAK, ale w dniu otwarcia na pewno nie będzie wszystkich opisów, może jakieś 20%. Otwarcie zmieni o tyle, że będzie trudniej pracować, a trzeba będzie to robić.

- Kawiarenka będzie?

- Nie. Jeszcze nie, po otwarciu się nią zajmę.

- Bilety?

- Będą.

- Cena?

- Jeszcze nie wiem.

- To na jakim etapie teraz (tydzień przed Rajdem Koguta) jesteś gotowy procentowo?

Z Tomaszem Jurczakiem
- Właścicielem
Muzeum Motoryzacji
Wena w Oławie
- rozmawia Jerzy
Kamiński

Jestem spełniony



Tom Wena, czyli Tomasz Jurczak

- W 90% mamy zrobioną ekspozycję.

- Czego brakuje oprócz opisów?

- Muzeum PRL to jest kilkadziesiąt tysięcy eksponatów, a każdy trzeba wyczyścić i ułożyć na odpowiednim

miejscu. Brakuje mi jeszcze paru działów do ułożenia, a to robię z reguły sam. Pracujemy teraz nad multimediami, dekoracjami, przygotowujemy laserowe show, żeby np. koła „kręciły się” w maluszkach, które stoją na półkach. Cały

czas działamy. Pamiętaj, że tutaj nie pracuje sztab wynajętych ludzi. Głównie robimy to moimi prywatnymi pieniędzmi, a przecież trzeba też zarabiać. Dopiero więc gdy nie montujemy reklam, w wolnym czasie przyjeżdżamy tutaj.

Robimy to wszystko systemem gospodarczym. W tej chwili pracuje tu kilkanaście osób, głównie z Weny. Nawet panowie z warsztatu pomagali mi w układaniu aut, a teraz pomagają praktykanci.

- Jesteś zadowolony z tego, co już się udało?

- Tak, jestem zadowolony, bo zaczynają do nas przyjeżdżać ciekawi ludzie, zafascynowani tym, co się tutaj dzieje. Okazuje się, że w Polsce prywatne muzeum jednak można zrobić. Można coś zrobić też w Oławie, a ja to zrobiłem przede wszystkim dla mieszkańców Oławy. Każdy z nich może być dumny, że coś takiego powstało właśnie tu, a nie gdzie indziej. Przecież miałem takie propozycje. Ale nie - będzie w Oławie. Jest to obecnie największe muzeum motoryzacyjne w Europie Środkowej, a zjeżdżam całą motoryzacyjną Europę i wiem, co mówię. Brakuje mi jeszcze troszeczkę do muzeów niemieckich czy włoskich, ale jeżeli chodzi o naszą część Europy, to nie mamy konkurencji. To moim zdaniem będzie najładniejsze muzeum w Europie Środkowej, a na pewno też największe w Polsce. Ale nie rozmiar się liczy, tylko jakość eksponatów, które zbieram już od 30 lat.

- Ile ostatecznie pojazdów zobaczymy w Muzeum?

- 300 samochodów, 100 rowerów, 100 motocykli oraz kilkadziesiąt tysięcy eksponatów w 51 działach Muzeum PRL.

- Rozumiem, że ekspozycja będzie się zmieniała, bo masz przecież znacznie więcej pojazdów zabytkowych?

- Co pół roku będzie zmiana ekspozycji. Będą też wystawy czasowe. Obecnie wystawiane przedmioty to w około 90% moje prywatne zbiory, reszta to depozyty. Wiem, że wielu kolekcjonerów chciałoby wystawić swoje auta w moim muzeum, czekają już w kolejce, więc o rotację eksponatów się nie martwię. Zawsze będzie coś nowego, coś ciekawego. Wielu miłośników motoryzacji zna nas i chce akurat tutaj pokazywać swoje pojazdy. Ostatnio strażacy z województwa opolskiego przywieźli nam malucha, który... nigdy nie był myty. Serio! I nie zamierzamy go myć! To nowka wprost z tamtych, z 1987 roku. Daliśmy go za szybę, bo jest na nim kurz sprzed 37 lat! Ten samochód przyjechał z Polmozbytu do straży pożarnej, ale nigdy stamtąd nie wyjechał. I już jest ciekawa historia do opowiedzenia...

- Który eksponat najbardziej cię ucieszył?

- Mnie generalnie najbardziej cieszą maluchy, a zwłaszcza ten, który jako ostatni zjechał z linii montażowej w Bielsku-Białej - ma ostatni VIN, ostatni numer nadwozia. To historia polskiej motoryzacji. W sumie powstało 4,5 miliona maluchów, a w Oławie jest ten, który powstał jako ostatni. Mamy też ostatniego wyprodukowanego poloneza. Wiele naszych eksponatów ma odpowiednią rangę historyczną. Już przyjeżdżają ludzie z całej Europy i im się oczy otwierają na moją kolekcję.

- W którym momencie będziesz mógł powiedzieć, że spełniło się twoje marzenie sprzed 30 lat o utworzeniu muzeum? A może ono się będzie spełniało cały czas i nigdy nie osiągniesz pełnego zadowolenia?

- Moje marzenie już się spełniło. Ja zresztą też się czuję spełniony. Jestem taką osobą, że jak się za coś wezmę, to się bardzo angażuję. Jestem więc dumny, że ostatecznie się udało, że muzeum powstało w Oławie, choć miałem wiele pokus, aby to zrobić gdzie indziej. Wrocław, Opole... Chcieli mi nawet pomagać, aby tylko zrobić muzeum tam, ale nie chciałem. Powiedziałem, że sam sobie poradzę, bo planowałem to zrobić akurat w Oławie.

- Najstarszy samochód w muzeum?

- Daimler z 1895 roku.

- Najstarszym pracownikiem jest zapewne sławny pan Leszek, który rządzi w warsztacie. Czy po otwarciu muzeum jego rola się zmieni?

- Pan Leszek będzie cały czas na warsztacie...

- Szkoda, mógłby oprowadzać. I zaręcam, że gdyby tak jedną godzinę dziennie akurat on oprowadzał, ludzie przyjeżdżaliby specjalnie o tej porze, aby się z nim spotkać.

- Tak, pewnie by tak było, ale on ma 70 lat, a chodzić po całej powierzchni muzeum to... Mnie nogi boją. Po całym dniu wysiadają, a co dopiero u siedemdziesięciolatka. Wołałbym, żeby on siedział na warsztacie, a gdy ktoś będzie chciał sobie z nim porozmawiać czy zrobić fotkę, będzie taka okazja.



Ekspozycja 50 lat Fiata 126p



Jest coś starszego



Bob Marley i jego maluszek

- Wiem, że najbardziej kręca cię w motoryzacji historie pojazdów, ludzie, a mniej budowa silników, prawda?

- Całe życie miałem jakąś wizję i zgodnie z nią idę. I taki mam przekaz w tym muzeum - przede wszystkim eksponaty coś obrazują, a ja to chcę opisać i przechować dla kolejnych pokoleń. Mamy na przykład pierwowzór quada, który... jest z Polski! Zbudowany został w 1960 roku, gdy Zachód jeszcze nawet nie miał nazwy dla czegoś takiego, bo zaczął myśleć o czymś takim dopiero w latach 80. ubiegłego roku. A my już mieliśmy quada, tylko nigdy nie wszedł do produkcji. Chcę takimi historiami pokazywać, że mieliśmy kiedyś czasy, w których mogliśmy liczyć się w świecie motoryzacji. Tylko że gdy ludzie zrobili coś dobrego, często ktoś inny ucinął temu łeb. Władza też blokowała. Ale pamiętajmy, że to Polak zaprojektował i zbudował pierwszego quada już w roku 1960! I też Polak stworzył silnik wirnikowy - bardzo

wydajny, na trzech wirnikach. Zrobił model, były obliczenia, jest patent, ale nie udało się. To samo dotyczy tzw. oławskiego jelcza - zaprojektował i stworzył go pan Lisiecki, ale ciekawy pojazd - mamy go w muzeum - nigdy nie wszedł do produkcji Jelczańskich Zakładów Samochodowych. To są wszystko pojazdy z wyjątkową historią. Mamy też w muzeum najmniejszy polski samochód - rewelacja! Mamy też maluszka, którym jeździł Bob Marley, albo - to już bez związku z Polską - auto papieża Ratzingera. Wszystko to są pojazdy z wyjątkową historią i duszą.

- Chcesz pokazać, że polska motoryzacja nie zawsze była taka siermiężna...

- W pewnych momentach byliśmy bardzo rozwinięci, tylko czasy były dziwne i nie sprzyjały rozwojowi. Taka fabryka Romet produkowała na przykład ponad 100 modeli rowerów - sporą część z tego mamy w muzeum. Polska w latach 70. była szóstym producentem jednośladów na



Można oglądać godzinami

świecie! Wiedziałeś? Mieliliśmy kilkanaście rodzajów motocykla WSK. Byliśmy kiedyś naprawdę potęgą. Czasy były ciężkie, ale potencjał był. Mamy w Muzeum PRL sporą kolekcję polskich zabawek, są rowerki trójkołowe, suszarki do włosów, żelazka, mydła, opakowania, papier toaletowy, szklanki, kubki, butelki z etykietami, stare aparaty fotograficzne, wózki dla dzieci.... To nie tylko przedmioty wytwarzane w czasach PRL, ale także te używane wtedy. Młodzi może przejdą obok tej ekspozycji bez większych emocji, ale ktoś w naszym wieku... Już tutaj ludzie płaczą, bo zobaczą na przykład kawę Selekt sprzed lat czy proszek IXI, który sypali do pralki Frania. Niedawno miałem tu dziewczynkę, która pokazuje na telefon, taki z tarczą, i pyta, co to jest? Pokazywanie kolejnym pokoleniom świata, którego już nie ma, to jest

najważniejszy przekaz, który niesie to muzeum. Mam takie przeczucie, że będą tu przychodzić dziadkowie z wnuczkami. I będą im to wszystko

tłumaczyli. I będzie o czym pogadać.

- Kiedyś mówiłeś mi, że brakuje ci jeszcze do kompletu czegoś, co jest związane z tą

ziemią, czyli klasycznego jelczańskiego „ogórka”. Będzie?

- Na razie nie ma. Zostawiłem sobie ten temat na koniec, ale na pewno kiedyś będzie.



Polski quad z 1960 roku



Tak, to są wszystkie polskie gitary - pokazuje fragment kolekcji Tom Wena



Maluszki do wyboru, do koloru

Tak się szykowaliście do tego rajdu

Jedni lepiej, inni gorzej, ale każdy jakoś przygotowywał się do tegorocznego Rajdu Koguta

FOT. RAJD KOGUTA OFFICIAL



Syn pomoże

A może jednak pojedę rowerem?



Imprezka przed? A jak! My już będziemy rozkręceni

A ja już trenuję wjazd na metę!



Damy radę



Czy to się spodoba?



Zmiennika już mamy



No dobra, w razie czego mamy rowery



Czegoś brakuje?



My już czekaaaaamy!



Niech zmienia. Ja popatrzę...



Pojedzie?

Załoga to 2 osoby i... kot

- Startujemy drugi raz w Rajdzie Koguta - mówi Piotr. - Nasz zespół jest dość nietypowy - składa się z dwóch osób i... kota. Piotrek - kierowca, Karolina - pilot i Nela - szef wszystkich szefów. Jesteśmy graciarskim małżeństwem. A jestem współorganizatorem grupy Wrocław z Gratem. <https://www.facebook.com/wroclawzgratem>

Piotr: - Cały czas działam we wrocławskim środowisku graciarskim. Organizuję spotkania, eventy i akcje charytatywne. W zeszłym roku wraz z Tomkiem Weną udało się nam urzeczywistnić „Przejazd Przyjaźni”, w którym uczestniczyły lokalne grupy miłośników motoryzacji. Trasa przejazdu biegła z Wrocławia

do Oławy. Zapchaliśmy cały parking pod muzeum i byliśmy (chyba) najliczniejszą ekipą odwiedzającą przedsięwzięcie jeszcze przed otwarciem. Jeszcze raz dziękuję za tak wspaniałe przyjęcie! Tomku, Heniu, Leszku - i cała ekipa Weny - jesteście niesamowici!

Praca u nich wre przez cały rok. Jak nie graciarski bazar, to

wspólny event z Klubem Sympatyków Koleji. Jak nie eventy, to zbiórki - na chore dzieci albo bezpańskie zwierzęta. Nie pobierają żadnych opłat. Nie mają wynagrodzenia. Działają ze współzałożycielem WZG Piotrkim Niechciałą z powodu czystej pasji i chęci wsparcia innych. A wraz z nimi wspaniali ludzie, po-

magający bez pytań. Długo by rozpisywać, ile rzeczy udało im się zrobić. Najważniejsze - wyciągają „graciarzy” z domu.

- Jednoczymy bez względu na to, czy masz zabytek na żółtych - czy grata bez progów - mówi Piotr - Pasja to pasja!

Karolina oprócz wspierania „Wrocław z Gratem” działa charytatywnie na rzecz bezpańskich kotów. Tej zimy dwukrotnie podczas spotów WZG organizowała zbiórki dla „Działkokotów”. Efekt to ok. 60 kg karmy, która pozwoliła na żywienie gromady ponad 15 mruczków. Sama bardzo skromna, nie lubi chwalić się swoimi działaniami. Śnieg - nie śnieg, deszcz - nie deszcz. Co drugi dzień jeździła na ROD i dokarmia zwierzęta. Efekt jej pracy niezwykły - nie stracili żadnego kota. Wszystkie brzuszki były najedzone. To pierwszy raz, kiedy po zimie na alejkach nie leżały martwe zwierzęta. Dzięki współpracy z fundacją „Pręgowane i Skrzydlate” kotki są sterylizowane i leczone. Część znalazła prawdziwy, ciepły dom i nie wróciła już na działkę. Cztery maluchy zostały odratowane. Zabrane w złym stanie, skrajnie zarobaczone. A dwa z nich, mieszkają z mamą Piotra.



Nela

Nela to przedstawicielka „memokotów”.

- Wszystko, co widziałeś do tej pory na śmiesznych filmach, my widzimy na co dzień - opowiada Piotr. - Dziwne miny, miażdżenie, chodzenie bokiem, ćwierkanie do ptaków, wrzucanie rzeczy ze stołu, wrzucanie zabawek do miski z wodą, aportowanie, berek, sztuczki - a to nawet nie początek. Lubi chodzić na smyczy i jest bardzo ciekawska świata. Dlatego to idealny

koci kompan na wyprawę! Oprócz tego jesteśmy zapalonymi działkowiczami. Kot też. Karolina choruje na uzależnienie od puzzli, a ja od łączności krótkofalarskich. Będziemy obecni na pasmach PMR i CB przez cały rajd!

Samochód, którym jadą, to Fiat Cinquecento 704cc z 1995 roku. W zeszłym roku dzielnie zniósł całą trasę. To całe 31 KM mocy, dwa cylindry i zero udogodnień. Za to został w całości wyprodukowany w Polsce, w wersji wyłącznie na rynek polski. I to powoduje jego unikalność.

- W przyszłym roku może uda mi się spełnić moje marzenie o starcie w Fiacie 126p - rozmarzył się Piotr. - Nawet już stoi w garażu, ale wymaga ogromnego nakładu pracy. Mam jednak nadzieję, że się uda! I kolejny maluszek wróci na polskie drogi. Do zobaczenia na trasie!



(CK)



Piotr i Karolina

RONALGROUP

Lider w branży felg ze stopów metali lekkich

Dołącz do naszego zespołu!!!

**Zeskanuj kod
i aplikuj**



Możesz też wysłać CV na adres:

jobs.pl@ronalgroup.com

lub zadzwonić

713 810 606

Inżynierska 3

Jelcz-Laskowice

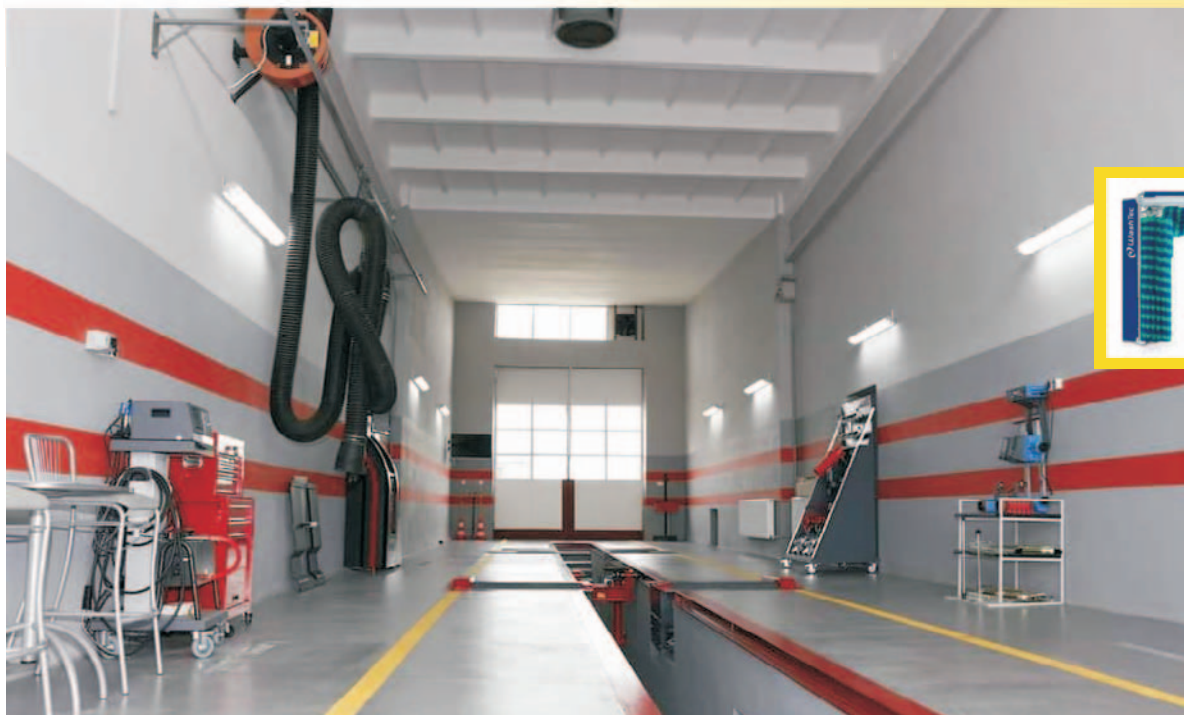


**PKS
OŁAWA**

 **PKS Oława**

55-200 Oława, ul. Opolska 50, e-mail: sekretariat@pks.olawa.pl

STACJA DIAGNOSTYCZNA ORAZ SERWIS POJAZDÓW CIĘŻAROWYCH I AUTOBUSÓW



Przeglądy rejestracyjne z możliwością umówienia na podaną godzinę. Stacja Diagnostyczna, tel. + 48 697 909 955, diagnostyka@pks.olawa.pl



NOWA MYJNIA BUS, TRUCK

Pełny zakres mycia i woskowania łącznie z myciem ciśnieniowym podwozia o mocy 140 bar. Serwis, tel. +48 697 907 310, zlecenia@pks.olawa.pl

OZONOWANIE WNĘTRZA POJAZDU

TRANSPORT AUTOKAROWY, TOWAROWY KRAJOWY I ZAGRANICZNY



WYNAJEM AUTOBUSÓW

tel. 71 313 72 32, wynajmy@pks.olawa.pl



SPEDYCJA

tel. 71 381 32 19, spedycja@pks.olawa.pl

SYSTEM RUSZTOWAŃ DO ODŚNIEŻANIA POJAZDÓW



KRAUSE

STACJA PALIW ON I AD-BLUE



- Kompleksowe naprawy samochodów ciężarowych, autobusów i naczep
- Naprawy silników, układów zawieszenia i hamulcowych oraz skrzyń biegów do wszystkich pojazdów ciężarowych
- Serwis i obsługa klimatyzacji ogrzewań postojowych Webasto i Ebarspacher
- Sprzedaż części opon i materiałów eksploatacyjnych
- Likwidacja szkód powypadkowych
- Usługi blacharsko-lakiernicze

SERWIS **PKS OŁAWA** TRUCK

Godziny otwarcia:
Od poniedziałku do piątku
od 7.00 do 15.00

Usługi wulkanizacyjne wszystkich rozmiarów
opon pojazdów i maszyn rolniczych





W stronę nowoczesności z zachowaniem dobrych tradycji

1 stycznia 1974 roku zgodnie z zarządzeniem Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa PKS Zarząd we Wrocławiu rozpoczął działalność Oddział Towarowo-Osobowy Państwowej Komunikacji Samochodowej w Oławie. Przedsiębiorstwo dysponowało 87 samochodami ciężarowymi, 89 autobusami, 33 przyczepami ciężarowymi i 10 autobusami. Tak zaczęła się ta trwająca już 50 lat historia...

O terażniejszości i przyszłości spółki PKS Oława - mówi jej prezes Erwin Monastyrski.

- Możemy powiedzieć, że PKS Oława to połączenie tradycji z nowoczesnością?

- Tak, ponieważ kontynuujemy tę samą działalność co kiedyś - głównym naszym działaniem są przewozy osobowe autobusami. Mamy też przewozy towarowe na dobrym poziomie, bo mamy odnowiony tabor 25 zestawów i jeździmy po Europie, głównie zachodniej. Przeszliśmy przez pewien kryzys finansowy, firma się restrukturyzowała i w tej chwili jest w fazie wzrostu. Zaczyna powiększać zatrudnienie, odnawiać tabor, współpracuje ściśle z samorządami - powstał Związek Oławski Przewozów Gminno-Powiatowe, do którego powstania przyczyniliśmy się jako spółka. Jesteśmy podmiotem wewnętrznym tego związku i wykonujemy jego zlecenia. W związku z czym mamy pieniądze na inwestycje i gwarantuje nam to stabilność. Wykonujemy przewozy dla samorządów. Związek dostał dofinansowanie na zakup 10 autobusów elektrycznych, więc też wpinamy się w ten trend. Zakupy zostaną zrealizowane w 2025 i 2026 roku w dwóch transzach. Musimy zrobić pełną modernizację linii elektrycznych.

- Związek gminno-powiatowy kupuje autobusy, a PKS Oława?

- PKS będzie je użytkował. PKS S.A. ma spółkę celową, która wykonuje przewozy osobowe. Mamy w niej 95 procent udziałów, 5 procent mają Oławskie Przewozy Gminno-Powiatowe. Jeżeli związek dostanie te autobusy, to nasza spółka będzie z nich korzystała i wykonywała przewozy.

- Na krótszych trasach?

- Autobusy będą jeździły na trasach powiatowych. W tej chwili koncentrujemy się głównie na takich przewozach. W związku są wszystkie gminy powiatu oławskiego plus gminy Siechnice i Żórawina. Samorządowcy zachęcają także inne okoliczne gminy, co wpisaloby się w charakter naszej działalności.

- Czy musieliście powiększyć tabor autobusów?

- Musieliśmy go mocno zmodernizować. W ostatnich latach prowadziliśmy wy-

mianę taboru i teraz od 2020 roku robiliśmy to z dużą intensywnością. Jest on w miarę nowoczesny, ale jest tabor standardowy na razie, napędzany olejem napędowym. Silniki spełniają normy ekologiczne. Autobusy są dostosowane do przewozu osób niepełnosprawnych, z niską podłogą, niskowejściowe, klimatyzowane. To pojazdy nowoczesne o różnych gabarytach, dopasowane do różnych linii - liczba pasażerów jest różna na każdej z linii. Realizujemy też przewozy szkolne, aby dzieci mogły bezpiecznie dojechać do szkół. W przyszłości będziemy musieli przejść na transport zeroemisyjny, czyli na autobusy elektryczne lub później być może wodorowe. W tę stronę będziemy się kierować. Na razie wchodzimy w elektryczne, nowoczesność już niedługo zagłębimy do nas mocniej, bo są na to środki finansowe. Dzięki temu, że współpracujemy z gminami, możemy po nie sięgać, bo sama spółka nie może pozyskiwać środków z programów skierowanych do samorządów czy związków transportowych powiatowych lub gminnych. Zatrudniamy 170 osób na etatach, łącznie ze zleceniami to ponad 200 pracowników. Tendencja spadkowa się odwróciła, przeszliśmy już przez trudny czas...

- Kiedy to było?

- Zaczęło poprawiać się od 2020 roku, kiedy powstał związek powiatowo-gminny, możemy pewne rzeczy planować, bo wiemy ile kilometrów rocznie przejeżdżamy, znamy cenę za kilometr. Gminy decydują, jakie trasy są potrzebne, które dolożyć, zmienić.

- Ilu kierowców jest zatrudnionych w PKS Oława?

- Kierowców jest około 100. Zatrudniamy też na umowę-zlecenie opiekunów przewozów szkolnych. Są to bowiem przewozy otwarte, a opiekunowie dbają o bezpieczeństwo uczniów.

- PKS idzie w stronę przewozów miejskich...

- Tak, ale oprócz tego nadal obsługujemy trasy takie jak Oława - Wrocław oraz trasy między powiatami i gminami. Świadczymy też przewozy pracownicze dla firm, oferujemy wynajmy okolicznościowe na przykład na wycieczki szkolne czy inne wyjazdy. Dysponujemy również takimi autobusami, które są w stanie

pokonywać długie dystanse w komfortowych warunkach. Na tym się skupiamy i to jest nasze główne działanie. Prowadzimy też przewozy międzynarodowe, poczyniliśmy także sporo nakładów. W tej chwili jest trudno o kierowców.

- Są wolne miejsca pracy?

- Kierowców potrzebujemy cały czas, ogłaszamy się. Cała branża ma problem z pracownikami. Kierowcy odchodzą trochę szybciej na emeryturę, a prawo jazdy na autobus można zrobić jak się ma lat 24. Takie są ograniczenia. Zachęcamy do pracy u nas, są pracownicy, którzy zmieniają branżę, pomagamy w zdobyciu uprawnień, jeżeli współpraca jest dłuższa, to również finansujemy.

- Która z działalności PKS jest najbardziej opłacalna dla spółki?

- Formuła współpracy z samorządami zapewnia nam stabilny zysk. Jest on zapisany w Ustawie o transporcie zbiorowym. Przepisy unijne mówią o tak zwanym „rozsądnym zysku”, jest on na poziomie 6-7 procent. Wiemy, że mamy zapewnione środki na inwestycje, zamortyzowane przychodem i zysk, który możemy wypracować. Na przewozach towarowych jest różnie. Są lata, gdy marża jest wysoka, ale są też słabsze. Teraz sytuacja na rynku jest taka, że towarów wozi się mniej, konkurencja jest większa, a ceny paliw idą w górę. Dlatego prowadzimy taką politykę, żeby mieć dwie nogi biznesowe - transport ciężki i transport osobowy. Wcześniej prowadziliśmy te wszystkie linie w granicach miasta i pomiędzy miastami na własne ryzyko, musieliśmy pilnować, żeby były rentowne, liczba pasażerów spadała. Wcześniej system był ograniczony do granic miasta, na przykład Miasto Oława nie mogło finansować przewozów na terenie Gminy Oława. W tej chwili wszystkim zarządza związek powiatowo-gminny, a gminy wspólnie finansują. Taki układ jest lepszy i promowany przez władze centralne, jest Fundusz Autobusowy, który dopłaca do rentowności. Można uzyskać 3 złote do każdego kilometra i nasz związek je uzyskuje. Jest to korzystne dla samorządów, które mogą sobie pozwolić na większą liczbę linii. Widać, że w Oławie jeździ dużo więcej autobusów. Można jednym

autobusem przejechać z jednego końca miasta na drugi. Gospodarze miast i gmin postanowili o tym, że duże grono pasażerów jeździ za darmo - emeryci, renciści i uczniowie. Są też zniżki dla osób niepełnosprawnych. Ceny biletów zostały ustanowione w 2020 roku i nie były podnoszone, w przeciwieństwie do linii komercyjnych, gdzie trzeba liczyć rentowność. Jest to z korzyścią dla społeczeństwa.

- Dawniej było wiele połączeń autobusowych, teraz pasażerowie chętniej wybierają pociąg...

- Będzie jeszcze trudniej. Buduje się przystanek kolejowy Oława Zachodnia, liczymy się z tym, że będziemy raczej dowozić do dworca, do nowej stacji, do Lizawic z okolicznych miejscowości. Poza tym trasą do Wrocławia raz jedziemy 35 minut, a przejazd zaplanowany jest na 47 minut. Czasem kierowca musi zwalniać, a w godzinach szczytu nie jest w stanie zmieścić się w tym czasie. To duży problem. Wprowadziliśmy ułatwienia dla pasażerów, działą system „Kiedy przyjedzie”, na razie aplikacja działa dla komunikacji miejskiej, ale rozszerzymy też na linię Oława - Wrocław, aby dostosować się do rzeczywistego czasu pokonania trasy. Mamy świadomość, że z koleją nie da się konkurować, pociąg zawsze jedzie tyle samo i znacznie szybciej. Dlatego szukamy innych możliwości, korzystamy z tego, co stało się w 2010 roku, gdy Powiat Oławski objął wszystkie akcje PKS. Na początku firma nie miała z tego korzyści, radziliśmy sobie sami, Powiat nas nie finansował. Teraz dzięki temu, że samorządy zaczęły mocno współpracować, sytuacja się zmieniła. Nasz związek powiatowo-gminny był chyba pierwszy na Dolnym Śląsku, a na pewno pierwszy, który dostał dotację z Funduszu Autobusowego - około 6,5 mln zł rocznie. Robimy rocznie około 2,5 mln kilometrów. To dość sporo. Po pandemii okazało się, że przedsiębiorstwo PKS, które nie świadczy takich usług, nie współpracują z gminami, mają bardzo duże problemy. Jest niewiele takich, które przetrwały i same funkcjonują. Dlatego cieszymy się z tej współpracy.

- Były już w historii PKS takie momenty przed 2020 roku, że było ciężko, mówiło się nawet o likwidacji czy upadłości...



Erwin Monastyrski

- Firma borykała się z trudnościami dotyczącymi płynności finansowej, choć nigdy nie popadliśmy w sytuację, żeby nie było na wypłaty wynagrodzeń, to zawsze było. Pojawiały się poślizgi w płatnościach dla dostawców. Nigdy nie zahamowaliśmy inwestycji w wymianę taboru, bo zawsze muszą być środki techniczne, którymi można zarabiać. W tej chwili leasingujemy nowe pojazdy, możemy sobie na to pozwolić. Wkrótce będziemy spełniać normy zawarte w Ustawie o elektromobilności, która narzuca pewną wymaganą procentowo ilość pojazdów niskoemisyjnych. W tę stronę będziemy się rozwijać. Ładowniki będą na dworcu autobusowym w Oławie oraz w Jelczu-Laskowicach. Jest już ogłoszony przetarg na dostawę tych autobusów. Mają one pokonywać dziennie taką liczbę kilometrów, aby nie było potrzeby ładowania baterii. Będą się ładowały w nocy, a autobusy będą jeździły cały dzień. Pojemność baterii jest tak zaplanowana, że będzie to możliwe.

- PKS miał teren w Strzelinie, ale go sprzedał...

- Od kilkunastu lat to nam ciążyło, samorząd strzeliński inaczej zbudował system komunikacji miejskiej. Wycofaliśmy się z tej gminy, bo było to dla nas deficytowe. Koncentrujemy się na powiecie oławskim oraz gminach Siechnice i Żórawina. Niewykluczone, że dołączą kolejne gminy.

- Związek ma szansę na rozszerzenie?

- Tak, to jest formuła otwarta. Nasze samorządy decydują, w którą stronę będzie się rozwijał.

- Ponieważ PKS to przedsiębiorstwo z tradycjami, nadal prowadzicie warsztat...

- Mamy warsztaty, wynajmujemy powierzchnię i budynki. Mieści się u nas złobek, stacja pogotowia ratunkowego. Miasto Oława wynajmowało jedno piętro dla matek z dziećmi - uchodźców z Ukrainy. Wspólnie z miastem odnowiliśmy budynek, który poprawił swoją funkcjonalność. Zainwestowaliśmy w nową myjnię do pojazdów PKS, ale też świadczymy usługi zewnętrzne. Stacja diagnostyczna też spełnia standardy stacji dla samochodów osobowych i ciężarowych, jest nowoczesna kabina lakiernicza. Jesteśmy w sta-

nie prowadzić pełen serwis. W tej chwili obsługujemy na przykład jednostkę wojskową z Wrocławia - serwisujemy i naprawiamy ciężkie pojazdy wojskowe, nasi mechanicy się na tym znają, wygraliśmy już kolejny przetarg.

- Co jeszcze nowego wprowadził PKS, aby poprawić jakość komunikacji?

- Tablice dynamiczne. Jedną postawiliśmy obok naszego dworca, pozostałe postawiło Miasto Oława, są na ich terenie. Na placu Zamkowym jest duża i te mniejsze, tzw. „elektryczny papier” z rozkładami jazdy. Tablice pokazują rzeczywisty czas przyjazdu autobusu. To dobry okres dla naszej spółki, zwiększają nam się przychody. Przetrawiliśmy trudny czas bez zwolnień grupowych, drastycznych cięć. U nas ludzie dopracowują sobie spokojnie do emerytury, jak to w firmie z tradycjami. To jest zakorzenione, pracownicy czują się bezpiecznie. To jest duża wartość.

- Trudno sobie wyobrazić Oławę bez PKS-u. Dworzec należał do nowoczesniejszych, gdy go wybudowano...

- Dworzec, budynek biurowy... tak się wtedy budowało w latach 70. Obiekty pomimo upływu czasu nadal spełniają swoją funkcję. W planach mamy także fotowoltaikę oraz inne proekologiczne i oszczędzające energię rozwiązania. Autobusy elektryczne zastępują zużyte dotychczasowe pojazdy. Projekt jest rozpisany, są pewne wymagania. Opiewa na 24 mln zł, a mieszczą się w nim ładowniki i autobusy. Związek może otrzymać 16,5 mln zł, reszta to będzie wkład samorządów. Transport wymaga rozwoju i współpracy, trudno bowiem zamykać się w granicach administracyjnych. I to jest ten kierunek. Zmiany wszystkim wyszły na dobre.

- Z okazji jubileuszu 50-lecia PKS Oława, czego życzyłby Pan spółce, pracownikom, sobie i przewozom powiatowo-gminnym?

- Po pierwsze żeby współpraca nadal się układała, po drugie - stabilizacji. Z punktu widzenia właściciela publicznego, jeżeli spółka się utrzymuje i stać ją na inwestycje, zwiększa zatrudnienie, to jest dobre dla wszystkich. Ludzie z naszego powiatu mają pracę, całe rodziny żyją z pracy u nas. Myślę, że też o to chodzi.



101 marzeń Roberta

- Zbyt długo zwlekałem z realizacją swoich marzeń - mówi.
- Dzisiaj już wiem, że nie warto odkładać ich na później. Niestety, jak wiadomo, nic nie trwa wiecznie. To DZIŚ jest najlepszym momentem na realizację własnych marzeń. Chciałbym pokazać, że jest to możliwe, pomimo wielu przeciwności...

Robert Kobyłański z Nysy 15 lat temu miał wypadek.

- Uczestniczyłem jako zawodnik w wyścigu kolarskim i uderzyłem w drzewo - opowiada. - W wyniku tego zdarzenia doznałem uszkodzenia kręgosłupa wraz z przerwaniem ciągłości rdzenia kręgowego. Jednak wypadek nie spowodował, że spocząłem na laurach, wręcz przeciwnie - ukończyłem gimnazjum, liceum ogólnokształcące, studia wyższe, zdałem prawo jazdy, pracuję i staram się żyć pełnią życia. Chciałbym pokazać innym, że mimo wielu przeciwności można czerpać radość z życia i realizować swoje marzenia oraz wszystkie wyznaczone cele.

Ukończył studia I stopnia na PWSZ w Nysie na kierunku „finanse i rachunkowość” (ze specjalnością „finanse przedsiębiorstw”) oraz studia II stopnia na WSB we Wrocławiu na kierunku Zarządzanie ze specjalnością „marketing i media społecznościowe”. Pasjonuje się motoryzacją oraz nowinkami technologicznymi w zakresie szeroko pojętej elektroniki.

Urodził się 1 stycznia 1995 roku w Nysie. I dokładnie 1 stycznia, tyle że w roku 2024, ruszył z kanałem na YouTube, gdzie chce pokazywać realizację swoich marzeń, a ma ich dokładnie 101. Tak też nazywa się strona, którą uruchomił: 101marzen.pl.

- Chciałbym, aby moje życie było jak najbardziej fascynujące - mówi. - Dążę do tego, aby przeżyć możliwie jak najwięcej chwil, które zapierają dech w piersiach oraz spełnić wszystkie marzenia z listy.

Jakie to marzenia? Nie ma tu miejsca, aby wliczać wszystkie 101, ale są wśród nich takie jak lot balonem czy przejażdżka legendarną Route 66 w USA. Dla nas najciekawsze jest oczywiście marzenie nr 3, czyli... udział w Rajdzie Koguta

- Trzecia edycja rajdu była akurat w Nysie i wtedy patrzyłam na te wszystkie samochody i nawet nie pomyślałam, że kiedykolwiek w planach będą miał Rajd Koguta, że będę

jego uczestnikiem - mówi. - A teraz mam za sobą już udział w dwóch edycjach i jestem z tego powodu bardzo szczęśliwy. Do Mrągowa też udało mi się zarejestrować i to już 1 lutego o czwartej rano.

Jeździ mercedesem z 1987 roku. Kupił go w 2022 roku, miesiąc przed Rajdem Koguta. Używa go na co dzień. Jest automatyczna skrzynia biegów, ręczny gaz i hamulec. Jako osobie z niepełnosprawnością jeździ mu się tym mercem bardzo dobrze.

- W tym roku otworzyliśmy się na osoby z niepełnosprawnościami - mówi Tom Wena. - Zawsze takie osoby brały udział w rajdzie, ale w tym roku jest ich więcej. Chcemy w ten sposób pokazać wszystkim, że tu nie ma ograniczeń. Gdy czytam py-

tania uczestników, to czasem odpowiedziałbym tak: - Takie drobne problemy zostawcie sobie z boku, bo to nie jest ważne w życiu. Trzeba działać i nie przejmować się drobnymi przeciwnościami. Robert jest dla nas wszystkich świetnym tego przykładem.

- Długo przygotowywałem się do tego projektu z marzeniami - opowiada Robert. - W styczniu spełniłem swoje pierwsze marzenie. Kupiłem 500 zdrapek Lotto i nakręciłem z tego odcinek na YouTube.

W tym roku chce spełnić jeszcze parę marzeń, m.in. nakręcić film ze swojego udziału w Rajdzie Koguta, skoczyć ze spadochronem, ale też marzy mu się taki challenge - w 24 godziny odwiedzić 5 państw. Być

może właśnie tym mercedesem z Rajdu Koguta. I tu niespodzianka. Tom Wena już zadeklarował, że ekipa Muzeum Motoryzacji Wena pojedzie razem z nim i powstanie z tego osobny filmik.

- Życie jest tylko jedno i naprawdę warto czasem zostawić drobne problemy z boku, uśmiechać się i nie marudzić - mówi Tom Wena.

- Działajcie, realizujcie swoje marzenia! - dorzuca Robert. - Zawsze popatrzcie na tych, którzy nie mają takich możliwości jak wy, aby je spełniać. Docenście to, że macie taką możliwość. Róbcie to, co kochacie! Jeśli macie jakąś pasję, nie rezygnujcie z niej już przy pierwszych problemach. Życie jest tylko jedno!

(CK)



Jak widać, Robert i jego merc biorą też udział w Wielkiej Orkiestrze Świątecznej



Tom Wena i Robert Kobyłański przed Muzeum Motoryzacji Wena w Oławie



Robert w Oławie chwilę przed startem do Rajdu Koguta



CZY WIESZ, ŻE
CO DRUGI
POJAZD NA
ŚWIECIE JEST
WYPOSAŻONY
W CZĘŚCI OD
FORVIA?

FORVIA to 9 zakładów
produkcyjnych i 2
centra R&D w 5
lokalizacjach w całej
Polsce.
Tworzymy
technologie dla
mobilności, które
są ważne dla ludzi.



Poznaj nas!



FORVIA
faurecia

Przyczajeni w trasie



Przyczajeni w trasie

Cześć, jako, że jesteśmy szaloną parą lubiącą ciekawe wyzwania i podróże, postanowiliśmy, że po raz drugi startujemy w Rajdzie Koguta jako ekipa „Przyczajeni w trasie”. Tym razem będziemy dwuosobową załogą wozu, który niesienie pomocy ma we krwi (paliwie).

Jedziemy na rajd emerytowanym „strażakiem”, czyli FS Daewoo Lublinem, który od wyprodukowania pełnił służbę w straży pożarnej. Zyskał on zabudowę sypialną, którą zbudowaliśmy własnoręcznie, przez co stał się naszym domem na kołach. Planujemy

w tym roku odwiedzić Mrągowo podczas Rajdu Koguta oraz obejrzeć norweskie fiordy wraz z rajdem Złombol.

Ekipa „Przyczajeni w trasie” to para Łukasz i Julia, którzy mieszkają w Nowej Wsi Lęborskiej (powiat lęborski). (CK)



Niech będzie pochwalony :) Nie jesteśmy młodzi i do końca nie całkiem dorośli :)

„Na wieki wieków”

Niech będzie pochwalony :) Nie jesteśmy młodzi i do końca nie całkiem dorośli :)

Rajd Koguta dał nam to, czego od zawsze poszukiwaliśmy, czyli PRZYJEMNE Z POŻYTECZNYM.

- Mój chłop to maniak starej motoryzacji PRL-u i nie przepuszczał, że i mnie w to wkręci - opowiada Elwira. - Teraz już oboje mamy „hopla

z przerzutką” w tych tematach, co idealnie wpasowuje się nam w Rajd Koguta. Przyjemność - satysfakcja są odczuwalne podwójnie, ponieważ robimy to, co lubimy i jeszcze z korzyścią dla dzieciaków. Piszemy, bo szczerze mówiąc kto by nie chciał pokazać się w tak

prestżowej gazecie :) Może się uda :) Pozdrawiamy z pasją

**PRIMA SORT CARO
KSIĄDZ MATEUSZ
I SIOSTRA ELWIRA
„NA WIEKI WIEKÓW”**

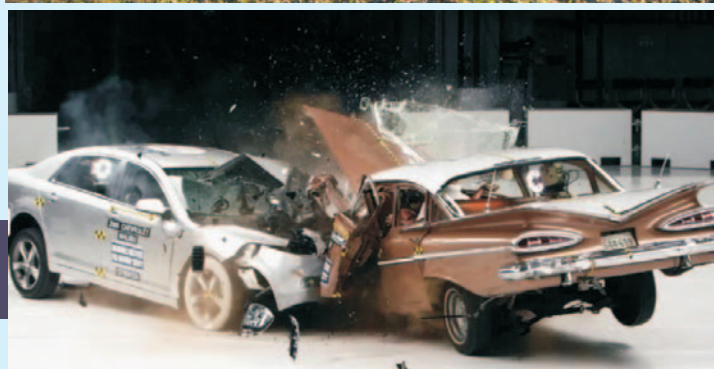


WOJCIECH SOWA

ROK ZAŁOŻENIA 2001

rzeczoznawca

- rzeczoznawca z listy Ministerstwa Infrastruktury
- uprawniony diagnosta samochodowy
- rzeczoznawca maszyn i urządzeń
- biegły rzeczoznawca Izby Skarbowej we Wrocławiu



Oferujemy

- porady prawne, weryfikację odszkodowań, pisma odwoławcze
- kalkulacje kosztów naprawy w systemie eksperckim Audatex
- wyceny wartości i pozostałości pojazdów w oparciu o program Info-Ekspert
- wyceny dla: Izb Celnych i Skarbowych, Wydziałów Komunikacji, ubezpieczalni brokerów, banków, firm leasingowych, komorników, itp.
- opinie techniczne: identyfikacja nr VIN, badania stanu i grubości powłoki lakierowej, zmiana rodzaju pojazdów, ekspertyzy całych pojazdów i ich elementów

Zaufali najlepsi - zaufaj i Ty

www.sowarzeczoznawca.pl

Tel. 660 780 839

Bystrzyca, ul. Słoneczna 11
automotosowa@gmail.com





Tomek i jego ekipa

Zgłaszamy załogi z Mrągowa!

Najmłodszymi uczestnikami 8. Rajdu Koguta są (być może) 3-letnia Wiktoria i 8-latek Leon. Mrągowska ekipa po raz kolejny bierze udział w Rajdzie Koguta i jest gotowa na nowe wyzwania i doświadczenia. Załogi pokonując 1140 km są pełne optymizmu i dumy, że tym razem meta jest w rodzinnym Mrągowie. Do zobaczenia w Oławie na starcie.

Pojadą w takim składzie:

2 polonezy
2 maluszki
2 mercedesy
1 ford Mondeo
1 Jawa
3 dzieci (3, 8, 12 lat)
10 dorosłych

(CK)



Zabytkowo-militarny kamper

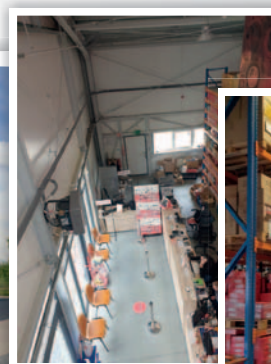
- To fotografia naszego tematu jadącego na rajd - napisał do nas Tomasz Wiśniewski. - Jedziemy całą rodziną naszym zabytkowo-militarnym kamperem, zaszczepiając w dzie-

ciach chęć pomagania oraz aktywnego spędzenia czasu. Nasz samochód to ZIL 131 z 1974 roku pieczołowicie - jak widać - odrestaurowany. (CK)

HIPOL CZĘŚCI SAMOCHODOWE

DO AUT WSZYSTKICH MAREK

www.hipol.pl, tel. 71 313 00 54, 71 793 00 85, 730 066 111



OŁAWA ul. ZIELNA 1D

NA MIEJSCU NAJWIĘKSZY MAGAZYN W REGIONIE!

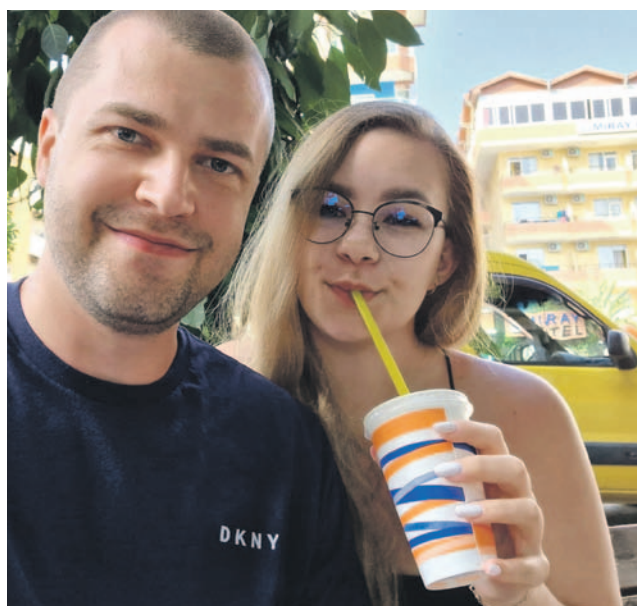
Pojadą w 5. rocznicę związku

Cześć, mam na imię Michał i na tegoroczny rajd wyruszę ze swoją dziewczyną Wiktoria. Jest to nasz pierwszy rajd, w którym pojedziemy jako uczestnicy, choć wcześniej mieliśmy już z nim kontakt w Zakopanem oraz w ubiegłym roku kibicowaliśmy na starcie. Jest to tym bardziej ważna dla nas wyprawa, ponieważ 1 czerwca obchodzimy piątą rocznicę naszego związku. Do celu zawiezie

nas pocziwe Renault 5, przy którym cały czas pracujemy, aby wyeliminować wszelkie możliwe awarie. Jesteśmy z Siekierzyc obok Jawora na Dolnym Śląsku.

To chyba z okazji tej rocznicy należą się Wam wielkie gratulacje. Kto zapamięta i Was spotka na trasie rajdu, niech gratuluje...

(CK)



Michał i Wiktoria są razem już 5 lat



Ekipa Easy Rider w trasie

Easy Rider

Cześć, tu załoga Easy Ridera, czyli Kamila i Marcin oraz Marianka (7 lat), Helenka (5 lat) i Janek (3 lata). Jesteśmy rodziną z Wrocławia, która uwielbia podróże i motoryzację, dlatego też weźmiemy udział w tegorocznym Rajdzie Koguta. Do Mrągowa zamierzamy dojechać Polonezem Caro z 1998 r. Zapowiada się niezapomniana przygoda.

(CK)

Classic Car Friends Malbox

Produkowali ramki do szyb Fiacików 126p. Nie jest wykluczone, że na trasie rajdu będą auta z ramkami ich produkcji



Classic Car Friends Malbox

- Razem z naszym zespołem startujemy w Rajdzie Koguta - mówi Szymon Kowalski. - Inicjatywa rajdu wpisuje się również w nasz cel stowarzyszenia, w którym promujemy klasyczną motoryzację oraz dzielenie tej pasji. Reprezentujemy firmę, która jest związana z branżą motoryzacyjną oraz mamy wkład w jej rozwój. Produkowaliśmy między innymi ramki szyb do Fiata 126p, czyli Malucha. Mamy nadzieję, że w rajdzie startują uczestnicy swoimi Maluchami, w których montowane były ramki naszej produkcji! Pozdrawiamy wszystkich uczestników, do zobaczenia na trasie!

Są z Osieka pod Olkuszem. W tym roku startują na 3 załogi.

(CK)

OŁAWA, ul. Kilińskiego 9b, e-mail: pitmot@wp.pl

tel. 602 665 952

AUTO SERWIS

GRZEGORZ PITTNER

**MECHANIKA SAMOCHODOWA, DIAGNOSTYKA
KOMPUTEROWA, TŁUMIKI, HAKI HOŁOWNICZE
KLIMATYZACJA SAMOCHODOWA, WYCIĄGANIE
ZAPIECZONYCH WTRYSKIWACZY**

Misiowa załoga

Nasza ekipa to Bartek, Michał i czerwony stylowy misiowy Fiat 126p. Jesteśmy drużyną, która zna się od lat. Już w czasach podstawówki byliśmy najlepszymi kumplami. To właśnie wtedy połączyła nas także wspólna pasja do motoryzacji. Każdy z nas miał swojego malucha

i tak razem podbijaliśmy nimi świat. Wtedy też mieliśmy marzenie, że może kiedyś razem weźmiemy udział w jakimś rajdzie. Dziś możemy je spełnić, startując w Rajdzie Koguta. Jednak oprócz tego marzenia pojawił się też nowy większy cel. Córka Michała - Tosia - urodziła się obciążoną

żoną rzadką chorobą neurogenetyczną zwaną zespołem Angelmana. Tosia ma trzy lata i każdego dnia walczy o swoją samodzielność. Jedziemy za marzeniem i dla Niezwykłej Tosi, by miała większe szanse na lepszą przyszłość!

(CK)



Nasza załoga i dzielna Tosia

GAĆaneczki do tańca i do róžańca. I na rajd!

- Koło Gospodyń Wiejskich „GAĆaneczki” to nie tylko zwykłe koło - to mała rodzina, w której kultywujemy tradycje wiejskie, gdzie pieczemy pyszne ciasta, lepimy pierogi i po prostu cieszymy się życiem - opisuje Ewa Jackiewicz. - Od samego początku naszego istnienia, czyli od 2016 roku, nie tylko

dbamy o nasze domy i rodziny, ale także nieustannie angażujemy się w działania charytatywne. Rajd Koguta 2024 jest dla nas drugim wyzwaniem. Wcześniej brałyśmy udział w Rajdzie Koguta do Zakopanego. Nasza determinacja i zaangażowanie sprawiają, że jesteśmy dumnymi liderkami w lokalnym

środowisku, inspirującymi innych do działania na rzecz dobra wspólnego. Jesteśmy jak dziewczyny do tańca i do róžańca - zawsze gotowe wesprzeć innych i wziąć udział w akcjach charytatywnych, bo dobro drugiego człowieka stoi u nas na pierwszym miejscu.

(CK)



GAĆaneczki z miejscowości Gać w gminie Oława

ZŁOMUJEMY AUTA

- w różnym stanie: sprawne i wraki, każdy model, osobowe i dostawcze, stare, powypadkowe, wycofane z ruchu
- pomagamy w formalnościach,
- przegląd i OC nieistotne.

**GOTÓWKA
I FORMALNOŚCI OD RĘKI**

BEZPŁATNY ODBIÓR AUTA AUTOLAWETĄ



**SPRZEDAŻ
CZĘŚCI**

tel. 509 582 251
tel. 71 313 30 24



Maciek i Emanuela jadą drugi raz

- Ujęła nas inicjatywa i chęć niesienia pomocy - mówią. - Kogut to była dla nas ogromna przygoda i test, zarówno dla autka jak i nas samych. Przejechaliśmy ponad 1000 km, spotkaliśmy masę świetnych ludzi, zacieśniliśmy więzi z już znanymi. W tym roku liczymy na powtórkę przygody, powtórkę poznania nowych ludzi i - nie ukrywajmy! - powtórkę z bezawaryjności naszego Małego Fiacika! Dodatkową motywację daje nam fakt, że jedziemy dla Małej Bohaterki Neli!



Maciek, Emanuela i Maluch

Bawić się pomagając

- Witam, zgłaszamy się na startie Rajdu Koguta po raz czwarty, i jak co roku zamie-

rzamy świetnie się bawić pomagając - napisał pan Dariusz. - Pochodzimy z Kaczor koło

Piły. Podróżujemy Lublinem, domowym sposobem przerebionym na mini kamper.

(CK)



Darek, żona Kasia i córka Maja (12 lat) i Wiktoria (15 lat)

Arkadiusz i Beata jadą po przygodę

- Zawsze byłem fanem motoryzacji z lat PRL, mam passata, którym byłem w zeszłym roku na Rajdzie Koguta - mówi Arek. - W tym roku postanowiłem kupić fiata 126p (numer rejestracyjny P7 ALI) i biorę udział po raz kolejny w Kogucie. Bardzo fajnie pomagać chorym dzieciom.

Bardzo dużo jeżdżę charytatywnie, dlatego zapisałem się do stowarzyszenia „PCH

126 p” - bardzo miła i nie do opisania przygoda.

(CK)



Arkadiusz i Beata

Wiecie, co jest piękne w tym Rajdzie?



Ania i Piotrek

- To już 5 Rajd Koguta, w którym bierzemy udział i jak co roku odliczamy dni do startu - mówią Ania i Piotrek z Jeleniej Góry. - Wiecie, co jest piękne w tym Rajdzie? To, że 100 % zebranych środków trafia naprawdę do potrzebujących osób. Chyba każdy z nas zdaje sobie sprawę z tego, jak wiele dla nich znaczy każda złotówka. Oprócz tego na trasie poznajemy mnóstwo cudownych ludzi z całej Polski, z którymi na co dzień utrzymujemy kontakty. Rajd Koguta to nie tylko kilkudniowa zabawa, ale piękne chwile i cudowni ludzie, którzy zostają już z nami na zawsze. Pamiętajcie - dobro wraca. Szerokości!

(CK)



Bank
Spółdzielczy w Oławie



Zamieszkaj na swoim

www.bs.olawa.pl

Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) dla kredytu mieszkaniowego zabezpieczonego hipoteką wynosi 8,09% przy następujących założeniach: okres kredytowania 300 miesięcy (jednorazowa wypłata kredytu), całkowita kwota kredytu (bez kredytowanych kosztów) 476.000,00zł, całkowita kwota do zapłaty 1.080.208,01zł, oprocentowanie zmienne 7,77% w tym WIBOR 3M: 5,87%, marża 1,90 p.p., całkowity koszt kredytu 605.577,01zł (w tym: odsetki 604.208,01zł, opłata za inspekcję nieruchomości 150,00zł, opłata za prowadzenie konta (Pakiet Aktywny) 1.200,00zł za cały okres kredytowania, podatek od czynności cywilnoprawnych (PCC) 19,00zł), spłata w równych ratach, rata miesięczna 3.601,62zł, ostatnia rata 3.323,63zł. W całkowitym koszcie kredytu Bank nie uwzględnia następujących kosztów: kosztu ubezpieczenia kredytowanej nieruchomości oraz kosztu wyceny nieruchomości, gdyż nie jest dostawcą tych usług dodatkowych dla konsumenta. Zmienne oprocentowanie niesie ze sobą ryzyko zmiany wysokości rat przewidzianych do spłaty, a tym samym wysokości kwoty zadłużenia. Kalkulacja została dokonana na dzień 05.04.2024r. na reprezentatywnym przykładzie. Decyzja kredytowa uzależniona jest od wyniku indywidualnego badania zdolności kredytowej oraz oceny ryzyka kredytowego dokonanego przez Bank Spółdzielczy w Oławie.

[f/bs.olawa](https://www.facebook.com/bs.olawa)

Adka i Karol, czyli Chudy i Chuda na trasie!



Drogi tej dwójki włoczyków przeplatają się już jedenasty rok. To ich drugi Rajd - byli już uczestnikami poprzedniej edycji, która okazała się spełnieniem jednego z ich marzeń i sposobem na celebrację 10. rocznicy związku. Z wykształcenia są geografami - Adka uczy w szkole podstawowej we Wrocławiu, a Karol na co dzień działa w branży

HR i zatrudnia kierowców zawodowych C+E. Jadą, by pomagać najmłodszym, dawać przykład na drodze i szerzyć uśmiech wśród innych uczestników ruchu. Podczas tej edycji wypatrzą ich grafitowego Peugota 405, a załoga będzie przebrana za Chudego i Chudą z kultowego „Toy Story”!

Jeśli chcecie porozmawiać na tematy związane z geogra-

fią, europejską motoryzacją, podróżami lub półwyspem Iberyjskim - ta dwójka to prawdziwi specjaliści w tych dziedzinach i mogą o tym rozmawiać godzinami!

UWAGA! ZARAŻAJĄ DOBRYM HUMOREM I POZYTYWNYM PODEJSCIEM!

(CK)



TAM 190 pojedzie TAM, czyli do Mrągowa

- Ponownie bierzemy udział w fantastycznej imprezie Rajd Koguta wraz z rodziną i gromem przyjaciół - mówi Jola. - Jedziemy autokarem TAM 190 produkcji jugosłowiańskiej,

wyprodukowanym w fabryce w Mariborze w 1986 roku. To jedyny tak odrestaurowany w Europie. Rok temu pędziliśmy do Stegny bawiąc się po drodze na super 18 naszej

uczestniczki i zdążyliśmy na metę. Po drodze wykonywaliśmy zadania przewidziane przez organizatora, ale również super się bawiliśmy w Steganie. (CK)



**SZYBCY^{OSK}
I NIEZAWODNI**
BEZSTRESOWA JAZDA



**TWOJA SZKOŁA
JAZDY**

www.szybcyiniezawodni.pl

Wrocław tel. 797 817 791

Oława tel. 530 714 900



biuro@szybcyiniezawodni.pl
olawa@szybcyiniezawodni.pl

Wrocław ul. Komandorska 18

Oława, ul. Brzeska 10/12



**DOŚWIADCZENI
I CIERPLIWI
INSTRUKTORZY**

**SPOKOJNA
I BEZSTRESOWA
NAUKA**

**SUPER
PROMOCJE!**

**NOWE,
KLIMATYZOWANE
SAMOCHODY
EGZAMINACYJNE**

**GODZINY JAZD
DOPASOWANE
DO CIEBIE**

*Po ukończeniu kursu przekonasz się,
że zdanie egzaminu to nic trudnego!*



W starych samochodach czujemy, że mamy bezpośredni wpływ na to co się z nimi dzieje.

Zawodowo z branżą motoryzacyjną są związani od dawna, ale ich pasja do samochodów ma początek jeszcze wcześniej. Ich zamiłowanie do czterech kółek zaczęło się w latach 90., ale dzisiaj modele z tamtych lat to dla Piotra Piotrowskiego i Michała Lewalda nie przeszłość, a hobby, które z zapałem realizują. W rozmowie opowiedzieli o swojej pasji do old timerów, renowacji Mazdy 323 i starcie w Rajdzie Koguta

- W Mazda Grupa Wróbel pracujecie już wiele lat, ale od czego właściwie zaczęła się wasza pasja do motoryzacji?

Piotr Piotrowski: - W moim przypadku wszystko zaczęło się tak naprawdę od taty, który był mechanikiem. W latach 80.-90. prowadził swój warsztat samochodowy, a ja spędzałem w nim wolny czas. W każdej wolnej chwili biegłem do warsztatu i pomagałem tacie. Dokręcanie śrubek, przekładanie rzeczy, ale też ich urywanie i rozbijanie samochodów - bo takie epizody też miałem w swoim życiu. (Śmiech) I od tego się zaczęło.

Michał Lewald: - U mnie było nieco inaczej. Ojciec nie miał warsztatu, ale ja bardzo nie mogłem się doczekać samodzielnego życia, wyprowadzki z domu. Samochód był jednym ze środków wyrazu dorosłości i wolności, do jakiej mnie ciągnęło. To sprawiło, że już w szkole średniej zacząłem marzyć o pierwszym własnym aucie. Oczywiście wtedy jako nastolatek miałem na to zerowy budżet. Pierwszy samochód niejako przejąłem od ojca (Skoda 105). No i potem jak już zacząłem swoje studenckie życie, to pojawiło się takie rozwiązanie jak klasyczne Fiaty i to był moment, w którym można powiedzieć dojrzewałem motoryzacyjnie i mechanicznie. W małym Fiacie 126P nie można było nic nie robić, tam się wymieniało wszystko i w zasadzie robiło się to samemu.

- Jakie samochody z tamtych czasów najbardziej zapadły Wam w pamięć?

M.L.: - Dobrze pamiętam Poloneza Caro Plus. To jedyny samochód, który mój ojciec kupił zupełnie nowy. Powiedziałbym, że to było auto stałej opieki serwisowej. Jak tylko wyjechał z salonu, to niemal od razu miał tylny most, który kapał. Taka była przypadłość tych modeli. Jeszcze wcześniej pamiętam taki samochód jak Wartburg 311. Rodzinne wyjazdy nim kilkadziesiąt kilometrów od domu to była wręcz wyprawa. W bagażniku zawsze były jakieś części naprawcze. Nigdy człowiek nie miał pewności, że dojedzie do celu. Za każdym razem trzeba



Piotr i Michał

było sprawdzić ten samochód, czy wszystko jest dokręcone, czy działa, odpala. To mnie zawsze kręciło i byłem obok, gdy ojciec je sprawdzał.

P.P.: - Mam takie dwa modele samochodu, które bardzo mi się spodobaly wtedy i posiadam je dzisiaj (Opel Commodore). Mój tata jeździł takim samym modelem w tamtych czasach, a nawet miał takie trzy, jeden po drugim. Posiadanie tego samochodu obecnie wynika też z faktu, że bardzo mi się wtedy podobało, dużo czasu spędziłem w nim na wyjazdach rodzinnych. Najwzajemniej mam do niego sentyment.

- Co sprawia, że ta dawna motoryzacja jest dla was tak interesująca?

P.P.: - Prostota, ale też sentyment do tamtych lat, do tamtej motoryzacji, do układu napędowego zasilającego gaźnik. Teraz tak naprawdę w dobie elektromobilności idziemy w stronę aut z napędem elektrycznym i zwyczajnie fajnie jest mieć coś innego. Coś, co się wyróżnia, co jest inne, co ma dużo chromu, mniej plastiku, a więcej metalu.

W nawiązaniu do mojej obecnej pracy w japońskiej marce i pasji, to moja przygoda z motoryzacją też była pod prąd. Tak jak Mazda idzie pod prąd, to ja zawsze chciałem mieć samochody, które się wyróżniają i są inne niż wszyscy mają. Moim pierwszym samochodem nie był Polonez,

czy mały Fiat, tylko Zaporoziec 968M, którego nikt nie miał. W technikum kupiłem pierwsze auto, wyremontowałem, pomalowałem, odnowiłem i był jedynym takim w okolicy. I tak każdy kolejny samochód, a także obecny, który posiadam, są nietuzinkowe. Nawet w tamtych latach było ciężko je znaleźć, ponieważ były to rzadkie, krótkie serie.

M.L.: - Wsiadając w starsze auto, które nie ma żadnych systemów i komputerów, czujemy się zupełnie inaczej niż w nowoczesnym samochodzie. Zaczynamy odczuwać, że to my wpływamy na każdy ruch tego samochodu, jego zachowanie, na prawa fizyczne, bardziej doświadczamy tej jazdy. A już wsiadając do auta bez wspomagania kierownicy, to nagle zaczynamy myśleć, jak bardzo motoryzacja się zmieniła na przestrzeni ostatnich lat. Tak naprawdę chodzi o ich unikatowość. Nawet jak samochód jest dzisiaj seryjny, to czas leci nieubłaganie i za kilka lat będzie już bardziej nietypowym, ale musi mieć naprawdę dobry stan techniczny.

- Jak na co dzień dbacie o swoją pasję?

P.P.: - To ciągle poszukiwanie samochodów, części i możliwość doprowadzania auta do perfekcji. To dbanie poprzez przechowywanie samochodów, dokupywanie kolejnych... Trochę ciągle zbieractwo. Zresztą to też jest taka forma ucieczki od problemów, natłoku obowiązków, możliwość, gdy można się wyłączyć i forma relaksu. Wybieram jeden model, a potem poświęcam długie godziny, aby doprowadzić auto do jak najlepszego stanu.

M.L.: - Obecnie posiadam ze stajni niemieckich marek Audi 100, które przy pomocy Piotra i Zespołu udało się doprowadzić do bardzo dobrego stanu blacharsko-lakierniczego. No i to jest samochód, który u mnie wzbudza ogromny sentyment, bo mój wujek w latach PRL mieszkał

w Niemczech i miał taką nowiutką wiśniową „Audicę”, którą przyjeżdżał do Polski. Wtedy dla nas, nastolatków to był przepiękny i komfortowy samochód. Do tego cały czas mam dużą chęć, lubię dbać o samochody samodzielnie, o ich stan i wygląd. Trochę zdroszczyć Piotrowi, że w życiu prywatnym ma miejsce, gdzie może się zaszyć z samochodem, bo aktualnie nie mam większej przestrzeni, na której mógłbym się tym zająć.

- Piotr, a co się dzieje z samochodem, który już dopieścisz?

P.P.: - Tak naprawdę zawsze można zrobić coś lepiej, zawsze można znaleźć coś nowszego, żeby wymienić. I tak to się dzieje, bo jednak model jest nietypowy, więc co chwilę w ulubionych zakładkach przeglądarki są kolejne aukcje, polskie i zagraniczne strony, i cały czas jest poszukiwanie. Dążenie do doprowadzenia stanu faktycznego. Jeżeli samochód już jest w takim stanie na 99%, jakbym chciał, to zostaje na moim podwórku.

Czasem ludzie mnie pytają, czy to jest do odsprzedaży. Moja odpowiedź zawsze brzmi: NIE. Skończony samochód ma u mnie, że tak powiem, wyrok dożywocia. Nie są do odsprzedaży, tylko do własnej kolekcji. Na sprzedaż pierwszego auta zgody nie dała nawet moja żona, ponieważ był to samochód, którym jechaliśmy do ślubu i oboje mamy sentyment do niego. Może kiedyś dzieci dostaną w spadku. Natomiast dwa kolejne też mają... dożywocie.

- Do tej pory wymieniliście kilka modeli samochodów, ale jak pojawił się pomysł na zakup Mazdy 323 jako Mazda Grupa Wróbel?

M.L.: - Oboje pracujemy w Mazda Grupa Wróbel już wiele lat i nasze rozmowy, które prowadzimy mniej zawodowo, opierały się o wątek motoryzacyjny. Rozmawialiśmy kiedyś o tym, że fajnie byłoby mieć taki salon, który



będzie miał właśnie strefę old timerów, nietypowych Mazd. Piotr mówił, że poszukamy, zobaczymy, co jest dostępne i może się coś kiedyś trafi, tak bez zobowiązań. Pamiętam, że któregoś dnia zadzwonił i powiedział, że jest fajny wóz dostępny w Polsce, tylko jest jeden problem: samochód jest z muzeum. Zapytałem: - Jak z muzeum będziemy auto kupować? Okazało się, że to muzeum ma w sumie sporo eksponatów i niespecjalnie im zależy na tym, żeby akurat ten samochód został u nich na lata, więc upatrywaliśmy tam swojej szansy. Dzwoniliśmy, rozmawialiśmy i się okazało, że dogadaliśmy temat i tak pojawił się „Chrupek”. Jest nietypowy, w wersji kombi, co nie było wtedy tak często spotykane, a w dodatku w wersji skandynawskiej, czyli z lat praktycznie 80. a już miał podgrzewane fotele, spryskiwacze reflektorów.

- Czy fakt, że był to eksponat z muzeum, wpłynął na wartość samochodu?

M.L.: - Według naszej oceny kosztował nas rozsądne pieniądze i jest to samochód, którego wartość kapitałowa będzie rosła. Chociażby z tego powodu, jaką opieką go obdarzymy i zmodernizujemy, doprowadzimy do stanu niemalże idealnego. Myślę, że naszymi zasobami to jest do zrobienia, pytanie tylko kiedy. Co więcej, mam takie przecucie, że Mazda 323 będzie pierwszym samochodem, który pozwoli niejako otworzyć strefę old timerów. Dzisiaj jeszcze nie mamy takiej powierzchni w salonach na to. Niemniej jednak mam nadzieję, że w kilku najbliższych latach to się zmieni i będziemy mogli rozwijać tę pasję. Będziemy się zastanawiać, gdzie i w jakiej formie eksponować. Nasza Firma jest na tyle rozwojowa, że pewnie znajdziemy zasłużone miejsce dla klasyków. Nie jest tajemnicą, że obecnie poszukujemy modelu Mazdy RX-8.

- W jakim stanie była Mazda 323, gdy ją kupiliście?

P.P.: - Samochód ogólnie wymagał remontu, natomiast był w na tyle dobrej kondycji, że po przetransportowaniu go na lawecie z Łodzi do Długołęki wykonaliśmy przegląd techniczny, który przeszedł wzorowo. I to jest piękne, że auto z lat 80. przeszło badanie techniczne właściwie bezproblemowo. A nawet nasz pracownik odważył się nim wrócić do Opola i dał radę pokonać ponad 100 kilometrów. Jedynym minusem był brak klimatyzacji, a to był bardzo upalny

dzień. Oczywiście samochód wymagał remontu blacharsko-lakierniczego, mechanicznego, natomiast jest sprawny na tyle, że jest dobra baza, aby przywrócić go do świetności.

- Co najbardziej wymaga uwagi?

P.P.: - Nasz obecny cel to doprowadzenie samochodu technicznie do perfekcji. Czyli wyremontowanie zawieszenia, hamulce, remont silnika, wszystkie elementy eksploatacyjne, wypiskowanie zawieszania i pomalowanie elementów. Plan na ten rok to przywrócenie układu napędowego do stanu fabrycznego.

M.L.: - To ważne, że w zasadzie każdy old timer wymaga takiego szczególnego traktowania. To nie jest tak, że coś można wykonać powierzchownie. W starych samochodach trzeba tak naprawdę wszystko rozebrać, jeśli chce się to zrobić solidnie. Rozebrać, wyczyścić, zabezpieczyć, dokonać renowacji, odświeżenia i ewentualnie wtedy zająć się wizualną stroną, malowaniem, innymi elementami. To samochód, który w zamyśle nie będzie sprzedawany, będzie naszym pierwszym eksponatem.

- Co jest najtrudniejsze w przygotowaniu starego samochodu?

P.P.: - Przy wyremontowaniu starszego samochodu trzeba wziąć pod uwagę to, że nie wszystkie części można kupić. Nawet nowe, w autoryzowanym serwisie, mogą już być niedostępne. Więc wymaga to czasu i poświęcenia, aby te części namierzyć. Są różne źródła: portale internetowe, sklepy, kluby, zrzeszenia, nie tylko w Polsce, czasem nawet złomowiska. Wymaga to przede wszystkim dużego nakładu czasu i determinacji, aby je znaleźć.

M.L.: - Dlatego ważny jest też czynnik regeneracji. Właściwie w dzisiejszej motoryzacji mamy zbyt szybki proces wymiany produktów. To w jakimś sensie nieekologiczne i wszyscy o tym wiemy. A starsze samochody, zabrzmi to trochę przewrotnie, są w tym względzie bardziej ekologiczne. Naturalnie na poziomie emisji szkodliwych substancji wypadają kiepsko, ale jeśli jazda nimi jest okazjna, to zmienia się optyka. Życie starszych części i komponentów jest wielokrotnie dłuższe, a co za tym idzie, również tych samochodów. Te samochody naprawdę dają dużą dozę regeneracji, a technologia napraw nam sprzyja i można to robić.

(TS)





MAZDA MX-30 R-EV

PODAŻAJ SWOJĄ DROGĄ BEZ OBAWY O ZASIĘG



Odwiedź [www](http://www.mazda.pl)
i dowiedz się więcej

Długołęka, ul. Wrocławska 51, tel. +48 777 100 501

Opole, ul. Wspólna 1a, tel. +48 777 100 303

Lubin, ul. Legnicka 67, tel. +48 777 100 404



MAZDA

GRUPA WRÓBEL



Retro Banda

Retro Banda

Witajcie Kochani - jesteśmy RETRO BANDA - naszą miłością są auta - ale nie były jakieś auta, bo to są samochody naszej młodości. Pamiętamy, jak nasi dziadkowie w nich jeździli - i nas w dzieciństwie wozili. Czas ucieka, technologia się rozwija, a nasza RETRO BANDA do przeszłości się przenosi. Kochamy auta z duszą i dlatego śmigamy na Koguta, żeby dzieciom pomagać - może i jesteśmy małą grupą, ale za to z dużą duszą - pomaganiem mamy w genach, a w żyłach benzynę.

- Na Rajd Koguta wybieramy się ekipą na 10 samochodów, w tym maluch, 2 trabanty, duży fiat, polonez, opel kadett, volvo 240, Audi 100, VW caddy - opisuje Jarosław Mączyński. - Myślę, że

będziemy widoczni na starcie, na całej trasie oraz na mecie. Jesteśmy grupą z Wielkopolski a mianowicie z Gowarzewa, Kostrzyna Wielkopolskiego, Gultów, Pobiedzisk, Swarzędza, Nowego Tomysła, Glinna, Będlewa, Kościana, dzieła nas nawet odległości około 100 km od siebie, ale wspólną pasją sobie to wynagradzamy. Na tegoroczny rajd jadą Vw Caddy - Dawid z Kasią, Maluch - Kasia z Rysiem i Dominiką, Polonez - Monika z Krzysiem, Trabant 601 - Jarek z Moniką, Volvo 240 - Hania z Mariem, Audi 100 - Edyta z Jackiem, Opel Kadett - Hania z Tomkiem, Bandzior - Agnieszka z Andrzejem i Trabant 601 - Marcin z Agnieszka.

(CK)

Na starcie ich poznać

To grupa taneczna Dance Country Senior - oparta na wrocławskich seniorach. Będzie się działo!

W związku z tym, że Rajd Koguta kończy się w Mrągowie, a to przecież stolica muzyki i tańca country, grupa tańca liniowego country „Dance Country Senior” z Wrocławia wystąpi na starcie Rajdu Koguta.

Kierowniczką grupy jest Maria Dowbecka, która układa choreografię, szkoli tancerzy i sama tańczy w tej grupie. Jak? Zobaczycie na starcie!

- Jestem pomysłodawcą i organizatorem SŁĘŻACZKA COUNTRY w Starym Zamku koło Sobótki - mówi Franciszek Sowa. - We wrześniu

2022, po podjęciu decyzji o organizacji Pikniku, szukałem we Wrocławiu grupy, która potrafi tańczyć country. Nie znalazłem. I to był bodziec do utworzenia takiej grupy, co zaproponowałem Marii Dowbeckiej. Zbudowaliśmy grupę, która wystąpiła (z powodzeniem) na Słężaczkę Country 2023, a następnie na wielu innych imprezach. Od lat śledzę i bywam na starcie Rajdu Koguta, a ostatnio również w Muzeum Motoryzacji Wena, bo lubię stare samochody. Gdy dowiedziałem się, że w tym roku meta rajdu

będzie w Mrągowie (stolicy country), pomyślałem, że wypada wystąpić na starcie. Spotkałem się z Tomkiem Jurczakiem i przedstawiłem mu taką propozycję, którą przyjął z radością.

(CK)



Dance Country Senior

Rodzinka Trzopów i Zgredy126p

Witamy wszystkich na kolejnym Rajdzie kogucików i kurek - bardzo się cieszymy, że nasza rodzinna ekipa znów ma zaszczyt brać udział w tak świetnym wydarzeniu. Co prawda jest to dopiero trzecia wyprawa maluchem 126p... Ekipa to nasza rodzinka -

mama, tata i troje dzieci - i w tym roku będą nam też towarzyszyć nasi kochani znajomi. Najstarszy syn Aleksander ma już 14 lat i na wyprawę do Mrągowa jedzie SIMSONEM S53 enduro - już nie może się doczekać, to jego pierwsza wyprawa w „świat”.

Na Rajd Koguta jedziemy, bo lubimy pomagać! Można też poznać wiele fajnych zwariowanych ekip, wspaniałych ludzi o dobrym sercu.

Pozdrawiamy - rodzinka Trzopów i Zgredy126p.

(CK)





Podobny kadr wszedł do czołówki filmu



Ma 40 lat, ale prezentuje się jak nowka

Czarna wołga powróciła!

- Nie wychodź z domu, bo cię porwie czarna wołga! - kto ze starszych nie pamięta takich opowieści rodem z PRL? Historia o czarnej wołdze i porywanych dzieciach żyła własnym życiem przez dziesiątki lat. Okazuje się, że nie wzięta się znikąd

Historię przerażającej legendy opisał 10 lat temu w książce „Czarna wołga - kryminalna historia PRL” Przemysław Semczuk, znany dziennikarz, publicysta i pisarz specjalizujący się w okresie PRL. Znalazł unikatowe materiały w archiwach IPN i ustalił, skąd się wziął fenomen czarnej wołgi. TVP Historia przeniosła tę opowieść na ekran. Czołówkę kręcono rok temu na oławskich ulicach.

- Zrobiliśmy serial o kryminalnych historiach pod tytułem takim samym jak moja książka - opowiada Przemysław Semczuk. - To ośmioodcinkowy serial dla kanału TVP Historia. Każdy odcinek to 40 minut, podczas których opowiadamy za każdym razem inną głośną historię z PRL, ale zaczynamy właśnie od czarnej wołgi.

Rok temu w czerwcu ekipa telewizyjna nagrywała w Oławie czołówkę do serialu. Oczywiście z czarną wołgą jeżdżącą po oławskich ulicach. Miejsce jest tu całkowitym przypadkiem, bo akurat tutaj filmowcom trafiła się piękna czarna wołga, która im pasowała. Wbrew pozorom to dzisiaj bardzo rzadkie auto, a te, które jeszcze się trafiają, zwykle są wynajmowane

do ślubów, więc przesadnie piękne, wypucowane, przelukrowane, nawet z białą skórą na siedzeniach, co nie bardzo pasuje do konwencji serialu.

- Tomka Jurczaka poznałem w Warszawie na jakiejś imprezie - mówi Semczuk. - Zapytałem go oczywiście o to, czy w swoich zbiorach ma taką czarną wołgę. Ja nie mam, odpowiedział, ale znam człowieka, który ma. No i jesteśmy w Oławie.

Bo człowiekiem, który miał akuratne auto, jest Marek Sokołowski z Marcinkowic. Na co dzień pracuje w firmie ubezpieczeniowej. Parę dni przed zdjęciami do serialu wrócił z Rajdu Koguta, podczas którego wołga spokojnie przejechała całą trasę do Stegny nad morzem i z powrotem.

- Kupiłem ją w Szklarskiej Porębie sześć lat temu - opowiada. - Trzymam ją, bo darzę stare auta sentymentem. A czarna wołga to przecież legenda. Pamiętam, że gdy byliśmy dziećmi, to opowiadało się legendy o tym, aby wracać przed zmrokiem, bo czarna wołga jeździ po wiosce i porywa dzieci.

Podczas Rajdu Koguta, na którym wołga Sokołowskiego była po raz drugi, ci, którzy

podchodzili do auta, także wspominali mrozące krew w żyłach historie o czarnej wołdze. Przypominali swoje historie z dzieciństwa, jak byli straszeni właśnie takim autem.

W numerze rejestracyjnym wołgi Sokołowskiego są trzy złowrogie literki KGB, które na potrzeby serialu trzeba było zamazać.

- Z taką rejestracją go kupiłem - tłumaczy Sokołowski. - Dziś ze względu właśnie na tę rejestrację raczej nim nie jeżdżę, bo wiadomo, wojna w Ukrainie, a tu KGB. Auto, rocznik 1982, długo było remontowane, praktycznie zrobione od podstaw, więc jest w pełni sprawne. Ludzie czasem pytają, czy mogę użyć na przejazd na uroczystości weselne, co nam się zdarza. Teraz auto trafia do telewizji i to właśnie do serialu, w którym jedną z głównych ról odgrywa czarna wołga, dokładnie taka jak moja.

Jak to było

- Od lat zbieram różne historie w prasie i przez zupełny przypadek natknąłem się na historię z 1965 roku, w której czarna wołga odegrała główną rolę - opowiada Semczuk. - Stąd zaczyna się ta legenda, którą pamiętam. Wszyscy przez lata byli zresztą przekonani właśnie, że to jest tylko jakaś taka miejska legenda. Okazuje się, że jednak nie do końca, że jednak porwanie z udziałem czarnej wołgi było. Historii w naszym serialu będzie kilka, ale zaczynamy od odcinka z porwaniem dziewczynki w Warszawie. Ona rzeczywiście odjechała z porywaczkami czarną wołgą i to była przypadkowa dziewczynka, trzyletnia Lilianna.

Jak to było? Dwie kobiety zapukały do jakiegoś mieszkania. Drzwi otworzyła im Helena Hencel. Usłyszała, że panie są dalekimi krewnymi męża. Kobieta ich nie знаła, ale uwierzyła w tę opowieść,

a nawet po chwili stwierdziła, że właściwie to dobrze, że są. Teraz będzie mogła zostawić z nimi małą Lilke, której popilnują, a one wyjdzie do pracy. I wyszła. One zaś kilkanaście minut potem ubrały dziecko i wyszły. Świadkowie zapamiętali, że wsiadały właśnie do taksówki, do czarnej wołgi przy Rondzie Waszyngtona.

W komunikacie opublikowanym w „Expressie Wieczornym” napisano: - O uprowadzenie dziecka podejrzane są dwie kobiety, które w przeddzień widziane były w okolicy ul. Grochowskiej, a w dniu 3 kwietnia 1965 r. widziano je z dzieckiem około godziny 13 na rondzie przy al. Waszyngtona róg Grochowskiej wsiadające do samochodu wołga koloru czarnego, który w to miejsce podwoził mężczyznę w stalowym mundurze wojskowym [...] Prokuratura Powiatowa dla Dzielnicy Warszawa Praga Południe w Warszawie zwraca się z apelem do społeczeństwa, w tym również do kierowcy czarnej wołgi, o pomoc w zidentyfikowaniu kobiet opisanych w komunikacie.

Jedna z kobiet miała na sobie charakterystyczne białe futro. Zaczęły się poszukiwania. Po kilku dniach ktoś zgłosił, że widział takie kobiety w Otwocku pod Warszawą, gdzie były z dziewczynką na placu zabaw. I tak odnalazła je milicja.

- Kobiety aresztowano - mówi Semczuk. - Niestety, nie udało mi się ustalić, co było dalej. Prawdopodobnie był jakiś wyrok, ale tego nie wiemy. Skoro zaś prasa wszystko opisała i był to „Express Wieczorny”, który wychodził w całej Polsce, to w całej Polsce ludzie przeczytali, że czarna wołga ma coś wspólnego z porywaniem dzieci. I tak narodziła się legenda.

Pasażerki taksówki zatrzymano, a co z wołgą? Ani jej, ani jej kierowcy nie udało się ustalić. Prasa apelowała, aby kierowca sam się zgłosił, ale kto chciałby sam pchać się



Marek Sokołowski

w kłopoty z Milicją Obywatelską.

Motyw porwania?

Jedna z kobiet chciała mieć dziecko.

- Nawet powiedziała potem milicjantom, że ma swoje, ale jest niepełnosprawne, bo niewidome, a bardzo chciałaby mieć dziecko sprawne - opowiada Semczuk. - Doszła do wniosku, że je ukradnie. A kradzież dziecka w PRL wcale nie była trudna, bo wtedy nie było baz danych. Dziecko wpisywało się do dowodu osobistego. Bez problemu można było wziąć długopis, wpisać dziecko w swoim dowodzie, postawić pieczęć i już... Z tego, co wiem, z tym porwaniem i wołgą to był jednorazowy strzał, ale milicji wcale nie zależało, by obalać tę legendę, bo - wbrew pozorom - w PRL porywano bardzo dużo dzieci. Rocznie znikało około 200 dzieciaków.

Dziennikarz dotarł do ciekawej historii z niedalekiej okolicy, bo chodzi o Brzeg Dolny. Sąsiedzi zwrócili uwagę, że mieszka tam kobieta, która ma w domu kilkoro dzieci, ale chyba nie są jej. Przyszło do niej dwóch milicjantów, aby wypytać o to. Ona spokojnie pokazała dowód osobisty, w którym dzieci były wpisane. Liczba się zgadzała.

- My się czasem z milicjantów śmiejemy, opowiadamy dowcipy o tym, że oni tacy nierozgarnięci byli, ale milicjant wtedy zauważył, że jedno dziecko ma rajstopki założone na drugą stronę - opowiada Semczuk. - Zapytał, jak się nazywa i czy mamusia jest dobra. Usłyszał wtedy, że to wcale nie mamusia, tylko pani, która straszy pieskiem, „a ja się go

boję”. Zaczęli sprawdzać dokładnie i okazało się, że pani, która niby ma ósemkę dzieci, nigdy nie rodziła. W tym mieszkaniu z nią znaleziono piątkę, a potem okazało się, że jej były mąż miał jeszcze trójkę, które wychowywał. Próbowano ustalić rodziców tych dzieci i tu zaczyna się niebywała historia. Trudno było jednoznacznie określić, czyje to są dzieci, a miały już po kilka lat i były z tą kobietą długo, ale - jak się okazało - w niektórych przypadkach pleć tych dzieci była inna od tej w dowodzie. W końcu o jedno dziecko walczyły dwie rodziny. Próbowano ustalić, czyje ono jest, ale pamiętajmy, że wtedy nie było badań DNA i sprawa była trudna. Milicja rozstrzygnęła sprawę prosto - to jest dziecko Kowalskich i już. No i Kowalscy zabrali dzieciaka.

Fragment z książki „Czarna wołga. Kryminalna historia PRL” Przemysława Semczuka

Z czasem, przy okazji kolejnych zaginięć dzieci, milicja wciąż otrzymywała zgłoszenia o samochodzie tej marki widzianym w okolicy zdarzenia. Śledczy wiedzieli, że jest to fałszywy trop, bo było to auto dość popularne w owym czasie. Podobnymi samochodami często poruszali się partyjni dygnitarze.

Mimo to nie dementowano podobnych doniesień. Strach, jaki czarna wołga budziła w społeczeństwie, był władcą na rękę. Po kilku latach auto obrosło miejską legendą, dzięki której rodzice starali się lepiej pilnować dzieci.

**filmy do obejrzenia na vod.tvp.pl
TEKST I FOT:
JERZY KAMIŃSKI**



Przemysław Semczuk



Nie ma rzeczy niemożliwych, gdy się naprawdę chce

Nazywam się Agata Kawka, i jestem mieszkanką Warszawy. Po raz pierwszy usłyszałam o Rajdzie Koguta w 2021 roku, gdy byłam na urlopie w Giżycku. Zafascynowało mnie to wydarzenie, gdy na kemping, na którym się zatrzymałam z rodziną, zaczęły zjeżdżać samochody z dawnych lat. Zaprzyjaźniłam się z jedną z ekip, której użyliśmy grilla. Przez pół nocy opowiadali nam, jak fantastyczną inicjatywą jest Rajd Koguta. Po powrocie do domu postanowiłam zgłębić temat Rajdu Koguta i - zafascynowana pomysłem - poinformowałam męża, że chcemy wziąć udział w kolejnej edycji. Mąż, znając moją determinację, nie miał wątpliwości, że to się stanie.

W grudniu stałam się posiadaczką Hyundai Poni z 1991 roku - pierwotnie mieliśmy go kupić tylko na potrzeby rajdu. Jednakże auto skradło nasze serca, dbał o nie poprzedni właściciel, który zmarł, a jego syn obiecał, że trafi ono w dobre ręce. Postanowiliśmy zarejestrować auto jako zabytek i kontynuować tę obietnicę.

Rajd do Stegny w 2023 roku był niesamowitą przygodą, a sama jazda Poni ogromną przyjemnością. Poznaliśmy wspaniałych ludzi i nie mogliśmy doczekać się kolejnej edycji. Kiedy organizator ogłosił metę na 2024 rok, byliśmy pewni, że musimy wziąć udział. Już pierwszego dnia zapisów wysłaliśmy swoje zgłoszenie i z niecierpliwością śledziliśmy wszystkie aktualizacje dotyczące rajdu.



W trakcie przeglądania czatów Rajdu, zauważyłam, że powstała ekipa organizująca paczki dla dzieci z domów dziecka i szpitali na trasie do Mragowa. Nie zastanawiając się długo zapytałam, czy mogłabym jakoś pomóc. Od tego momentu Rajd Koguta w 2024 roku pochłonął mnie całkowicie. Od lutego do końca kwietnia poświęcałam każdą wolną chwilę na szukanie darczyńców, aby wesprzeć zbiórkę.

Wspólnie z nowo poznanymi kolegami z Łodzi postanowiliśmy przygotować paczki dla dzieci z domów dziecka i szpitala. Mimo że zadanie było trudne i czasochłonne, nie żałuję ani minuty. Poznałam wspaniałych ludzi, którzy wspólnie ze mną poświęcili się temu celowi. Mimo trudności wiemy, że możemy na siebie liczyć, mając jeden cel - sprawić radość dzieciom.

Ta przygoda nauczyła mnie, że nie ma rzeczy niemożliwych, gdy się naprawdę chce. Nieważny jest wstyd, by prosić o wsparcie dla osób potrzebujących, bo ludzi o wspaniałym sercu jest więcej na tym świecie niż pierwotnie myślałam. Mam pewność, że Rajd Koguta w 2024 roku będzie dla mnie niezapomnianym przeżyciem.

Pozdrawiam wszystkich uczestników Rajdu Koguta życząc im szerokości na trasie do Mragowa. W szczególności pozdrawiam koleżanki i kolegów organizujących paczki dla dzieci z całej Polski podczas 8. Charytatywnego Rajdu Koguta - to dzięki Wam i organizatorom Rajdu cieszę się z tego, jakim jestem człowiekiem! Przeżycie z Wami tej przygody jest warte każdego pieniądza!

(CK)

Kolejny raz ogarkiem

- Cześć, jestem Sebastian, to już moja kolejna wyprawa na rajd ogarkiem, z doświadczenia i przeliczenia kilometrów

wiem, że czekają mnie dwa dni jazdy od rana do godzin transmisji „Teleexpressu”, ale cóż, jedziemy, pomagamy i dobrze

się bawimy. Tak więc: 1, 2, 3, a na liczniku 43.

(CK)



Ania, Piotr i Mateusz

- Jedziemy trzeci raz - mówi Ania. - Mam nadzieję, że rajdy będą każdego roku. To już taka nasza mała tradycja. Przyjem-

ne z pożytecznym - chcemy pomagać. Nasza załoga to Ania, Piotr i Mateusz.

(CK)



Ależ pięknie



Ktoś tu będzie piaaa!



Nowocześnie. Bezboleśnie

Ortodoncja

Implantologia

Protetyka

Leczenie kanałowe

Chirurgia

Pracownia RTG – Tomograf
cyfrowy

Metamorfozy

Medycyna
estetyczna – **Nowość**

Fizjoterapia
stomatologiczna – **Nowość**

Oława, ul. Kutrowskiego 41,
tel. 71 301 66 66

www.easydent.pl

DVP Cars jadą z nami

To oni w tym roku fundują nagrody, które będą rozdane na rajdzie
- 3 karty paliwowe po 500 zł!



Ich auto to Toyota Celica MK VI

Uczestniczą w Rajdzie od 2. edycji. Ich auto to Toyota Celica MK VI, odrestaurowana w pełen oryginał. To oni importowali stare auta dla Muzeum Motoryzacji Wena - z 1930 roku Ford A Deluxe Roadster i Ford T z 1924 roku.

DPV Cars z Wrocławia specjalizuje się w imporcie bezpiecznych aut z USA i Kanady.

To jeden z największych rynków samochodowych na świecie i za tym idzie sporo plusów:

- ogromny wybór aut
- te same auta 40% taniej niż na rynku europejskim
- bogate wyposażenie.

Ale ten wielki rynek wymaga wiedzy i doświadczenia, żeby radość z nowego samochodu nie zmieniła się w rozczarowanie. Dlatego powstało DPV Cars. - Robimy wszystko, żeby pomóc bezpiecznie zrealizować marzenia motoryzacyjne naszych klientów - mówią. - Zaufałam między innymi organizator Rajdu Koguta - Muzeum Motoryzacji Wena w Oławie.



To auto też oni importowali dla Muzeum Motoryzacji Wena



Bez względu na to, czy szukasz zabytkowego czy nowego auta. Doradzimy, jakie dokładnie wybrać, sprawdzimy jego stan i historię, dopilnujemy bezpiecznego transportu, a następnie - jeśli będzie taka potrzeba, naprawimy

i kompleksowo przygotujemy Twoje nowe auto do kolejnych przygód na polskich drogach. Import aut z USA i Kanady może być bardzo lukratywny i przyjemny - jeśli zdasz się na nas.

(CK)

Wyjazd rodzinny zgodnie z harmonogramem



To My



Dużo by pisać o naszej rodzinie. Na pierwszy Rajd wybraliśmy się w 2021 roku, trzy tygodnie przed nim kupiliśmy auto VW Golf II. I tak przez te wszystkie lata towarzyszymy ekipie Rajdu Koguta (Zakopane, Giżycko, Stegna, a teraz Mrągowo). Rajd wpisał się na stałe w harmonogram naszych wyjazdów rodzinnych. Dla nas to nie tylko pomoc - pod nasze „skrzydła” wzięliśmy Antosia chorego na zespół Foxy i cieszymy się, że i jemu możemy pomóc - ale także możliwość spędzenia czasu z najbliższymi. Wspólnie z dziećmi i psem pakujemy się (oczywiście na ostatnią chwilę) i jedziemy na start - za każdym razem towarzyszą nam mega emocje. Ciężko było mi wybrać zdjęcia z 1000 zrobionych na trasie, więc przesyłam kilka, także wspólnych ze znajomymi, których zawsze spotykamy na trasie. Mając nadzieję, że to jednak nie będzie ostatni Rajd....

Pozdrawiamy
AGNIESZKA, ROBERT,
AMELIA, OSKAR
STYPUŁOWIE
Z WAŁBRZYCHA



Lubimy, żeby było kolorowo, i ze znnzymi ludźmi





SŁONECZNY
NOWY OTOK

Mieszkania z ogrodami

od 45 m² do 73 m²



ul. Wesota, Oława
50°55'56.4"N 17°15'58.5"E

Zalety naszej inwestycji:



Ogrzewanie
podłogowe



Pompa
ciepła



Prywatne
ogrody



Niskie koszty
utrzymania



Galeria Handlowa
(Sklepy, Dyskont, Restauracje, Kino)
600 m ~2 min



Komunikacja miejska
600 m ~2 min



Szpital
3,4 km ~8 min



Szkoła podstawowa
2,1 km ~5 min



Liceum ogólnokształcące
3,0 km ~8 min

www.SlonecznyNowyOtok.pl

www.bmmdeweloper.pl | angelika@bmmdeweloper.pl | +48 793 702 702

 **BMM**
Deweloper



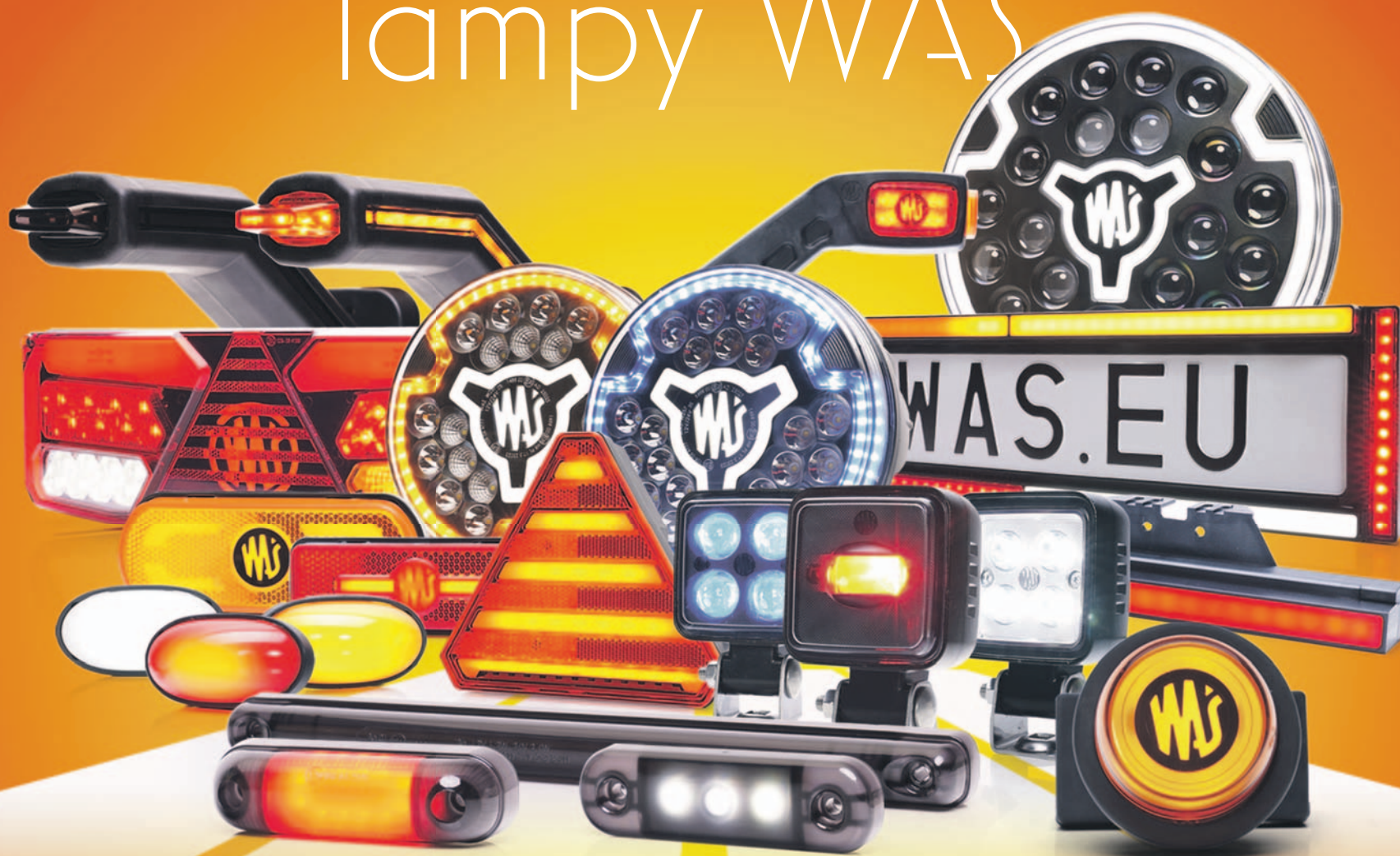
producent
lamp
samochodowych

MADE IN
POLAND

DO MRAĞOWA

niech bezpiecznie prowadzą was

lampy WAŚ



więcej na:

www.was.eu